NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 68.561 A

Gazeta
BIAŁOSTOCKA
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 290 (2251) 6. — 7. XII. 1958 r. Cena 40 gr

WIECIE CO POMOGŁO?

Chcę się dostać do Roman. Słyszałem, że tamtej pezetperowcy mają na swym koncie poważne osiągnięcia. Na co radzicie zwrócić uwagę?

– Wiecie co oni ostatnio zrobili? — usłyszałem zamiast odpowiedzi — W ciągu 10 dni zebrali 110 tysięcy złotych podatku i składki ubezpieczeniowej. Warto o nich napisać, naprawdę warto — zapewniał sekretarz KP PZPR w Łomży.

* * *

Z początku rozmowa wyraźnie się nie kleiła. Odpowiedzi padały lakoniczne.

– Widać — pomyślałem — że mogę trafić na to, co najbardziej interesuje towarzyszy z Roman. Nie dawałem jednak za wygraną i cierpliwie brnąłem dalej.

– A jak stoicie z rozbudową partii? — zapytałem.

– Nieźle — odpowiedział Dzikowski.

– To znaczy?

– No, jak się zabraliśmy do roboty, to w ciągu tego prawie czterokrotnie zwiększyliśmy stan liczebny naszej organizacji. Ale na tym bynajmniej nie koniec. Obecnie przygotowanych do wstąpienia do partii jeszcze dziesięciu towarzyszy. Razem nas bę-

– Ilu? — Dzikowski zapytał siedzącego obok towarzysza.

– Chyba pięćdziesięciu — odpowiedział zapytany.

A przed wyborami było tylko dwunastu. I, jak opowiadają towarzysze z Roman, w tamtych czasach, przeszło 11 miesięcy temu, członkowie partii nie przychodzili na zebrania, zaległa opłata składek partyjnych, a ich organizacja w gruncie rzeczy była zupełnie bierna.

– Co się stało? Co wpłynęło na tak gwałtowną zmianę położenia waszej partyjnej organizacji? — zapytałem.

– Poprawiło się od czasu przyjazdu do nas egzekutywy KP PZPR w Łomży — odpowiedział jeden z towarzyszy.

– Nie. — sprzeciwił się — Zaczęło się trochę wcześniej, zaczęło się od wyborów.

Rzeczywiście zaczęło się wcześniej — zgodzili się rozmówcy, a ja wyczytałem z ożywienia, z jakim udzielali mi informacji, że wreszcie trafiłem na ów klucz, który pozwoli mi rzetelnie zebrać materiał i napisać niniejszy reportaż.

* * *

Trzeba wam wiedzieć, że przed wyborami organizacja partyjna była martwa — opowiadał tow. Zieliński. Do tego stopnia — dorzucił Dzikowski — że nie którzy członkowie partii obrażali się, gdy usiłowano ich powiadomić o terminie zebrania. Całymi latami tak było, że nie było widać ich roli w gromadzie. Sekretarzem był wtedy Skrodzki. Człowiek ten nie posiadał autorytetu. Ludzie mają o nim takie zdanie: że jak go nakręcą, to on tak i tańczy.

Otóż w czasie wyborów ludzie dowiedzieli się, że Skrodzki chce utrącić dotychczasowego sekretarza Prezydium GRN, Zielińskiego, pochodzącego z biedoty i że na jego miejsce winduje Załeckiego, człowieka zamożnego, ojciec ma chyba z 15 hektarów ziemi. W gromadzie zawrzało. Biedota podniosła gwałt, dochodziło prawie do awantury. I choć Skrodzkiego, mimo braku autorytetu, wybrano przewodniczącym Prezydium GRN, to jednak Załecki nie przeszedł. — A od miesiąca i Skrodzki nie jest już przewodniczącym gromadzkiej rady — dodał jeden z towarzyszy.

Poznali się na nim — dorzucił inny.

* * *

Właśnie wtedy, w czasie tych wyborów biedota zrozumiała, że sama jest sobie winna. Jeśli się z nią nie liczą, jeżeli nie uwzględniają jej głosów i postulatów to tylko dlatego, że nie jest zorganizowana. I choć mało liczebnie reprezentuje sobą ogromną siłę, to w praktyce w życiu po-

★ Ciąg dalszy na str. 3

Tow. Gomułka na zabawie górniczej

CAF — fot. Piecha

Barburkowy dar dla górników

TOWICE (PAP) 5. 11.

Wojewódzka stacja pogotowia ratunkowego w Katowicach ufundowała i wyposażyła jako dar barburkowy dla górników ruchome ambulatorium. Ambulatorium to — zainstalowane w specjalnym samochodzie — wyposażone jest w szereg urządzeń umożliwiających przeprowadzanie drobnych zabiegów chirurgicznych, jak również transfuzji krwi. Ambulatorium to, z uwagi na możliwości szybkiej interwencji lekarskiej, będzie bardzo przydatne w razie jakiegokolwiek wypadku przy pracy.

Wiadomości dnia

Komisja Polityczna uchwaliła projekt rezolucji zalecającej zwołanie czterostronnej konferencji w sprawie Cypru

NOWY JORK (PAP) 5. 12.

Po 8-dniowej, często bardzo gorącej dyskusji, Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ przyjęła wczoraj w nocy niewielką większością głosów projekt rezolucji irańskiej w sprawie Cypru.

Rezolucja zaleca zwołanie konferencji na temat Cypru z udziałem przedstawicieli W. Brytanii, Grecji i Turcji oraz przedstawicieli obu wspólnot narodowościowych na wyspie. Na konferencji ma być przedyskutowana nie tylko sprawa okresu przejściowego, lecz także sprawa ostatecznego uregulowania problemu wyspy.

Za rezolucją głosowało 31 państw, 22 przeciwko, a 28 wstrzymało się od głosu. Rezolucja zostanie obecnie rozpatrzona przez Zgromadzenie Ogólne NZ, które musi ją zatwierdzić.

W poszukiwaniu dewiz

Białostocczyzna eksportuje

J. M. Rembiasz

Dewizy, eksport, produkcja antyimportowa — to terminy, które znajdują coraz szersze prawo obywatelstwa w naszych zakładach pracy. Oczywiście Białostocczyzna nie dorównuje takim potentatom eksportowym jak Górny i Dolny Śląsk czy Krakowskie tym niemniej i nasze województwo ma swoją cząstkę w handlu zagranicznym. Cały problem polega na tym, że nasz udział w eksporcie trzeba maksymalnie zwiększać.

Za cenne dewizy bowiem możemy kupić za granicą dla rozbudowującego się przemysłu nowe maszyny, urządzenia, surowce oraz artykuły konsumpcyjne dla potrzeb ludności. Weźmy chociażby nasz przemysł włókienniczy. Zakłady w Fastach, w Zambrowie, w Wasilkowie, Zakłady im. Sierżana itd. pracują właśnie na importowanej bawełnie i wełnie. Za te surowce trzeba płacić cennymi dewizami.

A chcąc kupować za granicą surowce i towary, których w kraju odczuwamy niedostatek, musimy jednocześnie sprzedawać za granicy to, co jesteśmy w stanie sprzedać. Taka jest logiczna konsekwencja wymiany towarowej. Wszak za darmo nikt nam nie da.

„Turystyka“ drewna

Mało kto wie, że spośród wszystkich województw właśnie Białostocczyzna jest największym eksporterem tarcicy. Wiele naszych tartaków przeciera drewno na potrzeby eksportu (m. in. w Czarnej Wsi, Sybie i Płocicznie). Głównymi i stałymi odbiorcami naszego drewna są Anglia i NRF. Mniejsze ilości wysyłamy do Szwajcarii, Holandii, Włoch.

Białostocka tarcica ma dobrą markę za granicą. Jest ona ceniona i poszukiwana ze względu na wysoką jakość oraz właściwą obróbkę. Z tych względów, mimo dużej konkurencji znanych w świecie eksporterów drewna jak: Kanada, Szwecja, Finlandia, nasze drewno ma stałych odbiorców i osiąga wysoką cenę.

Warto przy okazji dodać, że sytuacja na krajowym rynku drzewnym uległa w bieżącym roku poważnej poprawie. Złożyło się na to zarówno właściwe ustalenie cen drewna, zapobiegające olbrzymiemu marnotrawstwu, jak też coraz śmielsze wprowadzanie materiałów zastępczych, zwłaszcza w budownictwie, w miejsce deficytowego drewna.

Istnieje zresztą ścisły związek między możliwościami eksportu, a zużyciem danego materiału w kraju. Nie ulega przecież wątpliwości, że wyrąb drzewa musimy zmniejszyć. Ale czy musimy tym samym zmniejszyć eksport drewna? Właśnie obniżenie zużycia drewna w kraju kryje w sobie ogromne rezerwy. A możliwości w tej dziedzinie są olbrzymie, szczególnie w budownictwie, gdzie zużycie drewna w porównaniu z innymi krajami, jest nadal zbyt wysokie.

Można przy tej okazji podać ciekawy fakt. Oto na przykład w Szwecji, deszczułki dębowe tnie się na cienkie warstwy, a następnie podkleja grubszymi warstwami niskogatunkowego drzewa. W ten sposób otrzymuje się parkietowe dębowe posadzki, ale o wiele tańsze i oszczędniejsze niż u nas.

Nagroda: premia i fundusz dewizowy

Pewne ilości wyrobów eksportują nasze zakłady metalowe. Pisaliśmy już o ambitnej załodze Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi, która mimo krótkiego terminu, wykonała o kilka dni wcześniej poważne zadania eksportowe — 1000 sztuk roztrząsaczy obornika dla Chin (wartość 20 mln zł).

Swoje wyroby eksportuje również Fabryka Przyrządów i Uchwytów która w bieżącym roku wysłała za granicę 35 tys. sztuk wiertarek, 6 tys. imadeł oraz pewne ilości uchwytów (około 10 proc. swojej produkcji). Wachlarz odbiorców jest dosyć szeroki gdyż obejmuje takie kraje jak Belgia, Holandia Szwajcaria, Turcja, Egipt.

★ Ciąg dalszy na str. 5

NA ZDJĘCIU: kobiety rumuńskie w strojach ludowych z okolic Dobrudży. Fot. — CAF
(Czytaj na str. 5 artykuł Stefana Orczykowskiego, posła na Sejm PRL z pobytu w Rumunii).

DZIŚ W NUMERZE

- Do tej celi prowadził mnie pan naczelnik... — str. 3
- Centralizm demokratyczny — str. 4
- Tydzień na świecie — str. 4
- Refleksje z pobytu w Rumuńskiej Republice Ludowej — str. 5
- Desant Dalnyj — str. 6
- „Wszystkich tedy czarowników i czarownic, najprzód prawo Boskie każe zabijać” — str. 8

Mielniccy górnicy obchodzili „Barburkę"

Święto Górnika — „Barburkę" obchodzili również w naszym województwie w dniu 4 bm. górnicy kopalni kredy w Mielniku. Staraniem załogi i kierownictwa mielnickich zakładów nastąpiło uroczyste otwarcie w tym mieście stałego kina.

Na przyjęciu, zorganizowanym z okazji Święta Górnika spotkali się wszyscy pracownicy zakładów z przedstawicielami władz powiatowych i partii. Przyjęcie upłynęło w serdecznej i radosnej atmosferze, przeplatane występami artystów - amatorów „mielnickiego zagłębia górniczego". (jl)

Z obchodów Dnia Górnika

NA ZDJĘCIU: Władysław Gomułka w otoczeniu I. Logi - Sowińskiego, E. Gierka, min. Waniołki w dyspozytorni kopalni „Wujek".
Fot. — CAF

Pracowity dzień komisji sejmowych

Piątek był bardzo pracowitym dniem dla komisji sejmowych. W dniu tym odbyły się posiedzenia 5 komisji.

Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów omawiała rządowy projekt ustawy o szczególnym trybie ściągania zaległości z tytułu niektórych zobowiązań właścicieli nieruchomości wobec państwa.

Ustawa przewiduje wstrzymanie kroków egzekucyjnych, jeżeli dłużnik zapłaci należności w ciągu 3 tygodni od postępowania o egzekucji.

3 bm. minister Handlu Zagranicznego—Witold Trąmpczyński poinformował Sejmową Komisję Handlu Zagranicznego o założeniach planu handlu zagranicznego na rok 1959.

Według przewidywań, zadania handlu zagranicznego na br. zostaną przekroczone po stronie importu i eksportu.

Posiedzenie sejmowej komisji handlu wewnętrznego poświęcone było omówieniu wstępnego projektu planu i budżetu resortu Handlu Wewnętrznego na 1959 r.

Informacji na temat założeń planu udzielił posłom minister M. Lesz.

Poważnej poprawie ulegnie w przyszłym roku, zaopatrzenie rynku w artykuły przemysłowe. O ponad 21 proc. wzrosną np. dostawy artykułów dziewiarskich, więcej będzie też odzieży gotowej przy nieco słabszym jednocześnie wzroście dostaw tkanin.

Na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego w dniu 3 bm. posłowie: Edmund Stuczyński (PZPR) i Zbigniew Gertych (PZPR) zapoznali członków komisji z wrażeniami ze swych wyjazdów do Danii i Holandii.

Posłowie scharakteryzowali stan rolnictwa w tych krajach, ich strukturę agrarną, zakres działalności organizacji rolniczych, spółdzielczości itp.

W dniu 3 bm. obradowała również Komisja Oświaty i Nauki nad preliminarzem budżetowym resortu oświaty na rok 1959.

Wokół sprawy Berlina

List KC SED do KC KPZR

● Ollenhauer: Omówić cały problem bezpieczeństwa Europy

● Wypowiedź brytyjskiego ministra obrony

BERLIN (PAP) 5. 12.

Agencja ADN opublikowała list KC Niemieckiej Socjalistycznej Patrii Jedności, do KC KPZR dotyczący sytuacji w Berlinie i Niemczech Zachodnich, a także aktualnych zadań utrzymania pokoju.

Komitet centralny SED — stwierdza list — wyraża całkowite poparcie dla propozycji radzieckich zawartych w nocie do rządu NRD w sprawie uregulowania sprawy Berlina, ponieważ służą one sprawie zachowania pokoju, a tym samym odpowiadają interesom narodu niemieckiego.

BONN (PAP) 5 12.

Przywódca opozycji zachodnioniemieckiej Erich Ollenhauer oświadczył, iż rząd zachodnioniemiecki powinien być gotów omówić ze Związkiem Radzieckim cały problem bezpieczeństwa europejskiego. Przemawiając na posiedzeniu grupy parlamentarnej socjaldemokratów. Ollenhauer wyraził pogląd, że nie można ograniczyć tematu rozmów Wschód — Zachód do kwestii Berlina, czy też zjednoczenia Niemiec.

Rządy państw zachodnich powinny zastanowić się nad propozycjami, jakie mogłyby przedstawić podczas rozmów Wschód — Zachód.

LONDYN (PAP) 5. 12.

W czasie debaty w brytyjskiej Izbie Gmin minister obrony Sandys mówiąc o sprawie Berlina przyznał, iż trudno uważać sytuację w tym mieście za zdrową i zadowalającą. Wielka Brytania pragnie na równi ze Związkiem Radzieckim omówienia tej sprawy i ufa jednocześnie, iż rząd ZSRR nie zechce ograniczyć dyskusji jedynie do swych własnych propozycji.

2,5 tysiąca młodych lekarzy przystępuje do pracy

WARSZAWA (PAP) 5. 12.

Przeciętnie co roku przybywa naszemu lecznictwu ok. 3 tys. lekarzy. Również i w br. do końca grudnia otrzyma dyplomy ponad 2,5 tys. absolwentów akademii medycznych. Znaczna ich część bezpośrednio po ukończeniu studiów przystąpi do pracy zawodowej w z góry już wybranych przez siebie zakładach lecznictwa. Tym, którzy nie będą mogli sami sobie poradzić ze znalezieniem pracy, dopomogą specjalne komisje zatrudnienia, istniejące przy poszczególnych akademiach medycznych.

Porażka Fanfani'ego w parlamencie

RZYM (PAP) 5. 12.

Rząd Fanfani'ego poniósł wczoraj drugą porażkę w Izbie Posłów. Izba odrzuciła wniosek rządowy przedłużenia do połowy 1960 r. specjalnego podatku od benzyny.

Następnie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu Fanfani'ego, po którym na wniosek rządu, przewodniczący Izby Posłów zwołał specjalne posiedzenie Izby. Przypuszcza się, że Fanfani postawi na nim sprawę votum zaufania dla rządu.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 18.30 — Sala Domu Studenta AM — Międzyokręgowy mecz tenisa stołowego Białystok II — Olsztyn I.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 11.00 — Sala Domu Studenta AM — Międzyokręgowy mecz tenisa stołowego Białystok I — Olsztyn I.

Godz. 12.00 — Sala ZZK przy Szosie Żółtkowskiej — Mecz w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo klasy A Ognisko Białystok — LZS Różanystok.

ŁOMŻA

Godz. 12.00 — Towarzyski mecz bokserski ŁKS Łomża — Polonia II Białystok.

Poza tym w Białymstoku i Ełku odbędą się turnieje siatkówki drużyn MKS o mistrzostwo ligi międzyszkolnej.

W WARSZAWIE

Pięściarze Jagiellonii walczą z Pociskiem

W niedzielę pięściarze białostockiej Jagiellonii wybierają się do Węgorzewa, gdzie stoczą kolejny mecz o mistrzostwo III ligi z Pociskiem Bemowo. Bokserzy Jagiellonii wyjeżdżają w najsilniejszym składzie.

Grotewohl tworzy nowy rząd

BERLIN (PAP) 4. 12.

Urząd prasowy przy premierze komunikuje, iż premier NRD podjął rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. Przyjmując misję utworzenia rządu powierzoną mu przez przewodniczącego Izby Ludowej NRD, dr Dieckmanna, premier Grotewohl wyraził nadzieję, iż wkrótce będzie mógł przedłożyć odpowiednie propozycje.

Ciekawostki ZE ŚWIATA

„Epidemia hula-hoop we Włoszech

Szał hula-hoop ogarnął Włochy. Zwłaszcza w Rzymie uprawianie nowego tańca nabiera charakteru prawdziwej „epidemii". Co 12-ty mieszkaniec wiecznego miasta uprawia hula-hoop. W sklepach sprzedaje się dziennie setki obręczy.

Ciekawe, że duży odsetek amatorów hula-hoop stanowią w przeciwieństwie do innych krajów — ludzie starsi. Szacuje się, że ok. 35 tys. matek rodzin rzymskich uprawia hula-hoop traktując go jednak bardziej jako gimnastykę, a nie jako taniec.

Zjazdy ludzi z apetytem

W Waszyngtonie organizowane są rokrocznie zjazdy specjalnego stowarzyszenia ludzi z ogromnym apetytem bądź lubujących się w egzotycznych potrawach, podczas których to zjazdów wypróbowywane są nowe dania.

Trudności mieszkaniowe Harry Belafonte

Słynny murzyński śpiewak calypso, Harry Belafonte, który wraz z małżonką przybył przed miesiącem do USA po tournée europejskim, dopiero w ostatnich dniach zdobył mieszkanie w Nowym Jorku po długich poszukiwaniach. Około 4 tygodni małżonkowie Belafonte mieszkali w hotelu Waldorf Astoria. Żona Harry Belafonte jest rasy białej.

W wieku 4 lat dziecko-olbrzym waży 49 kg i podnosi wiadro z wodą

MOSKWA (PAP) 5. 12.

Ukazująca się w Ałma-Ata gazeta „Socjalistyczny Kazachstan" zamieszcza fotografię chłopca - olbrzyma, który mieszka w karatalskim obwodzie w południowym Kazachstanie. Chłopiec ten, mimo iż ma dopiero 4 lata, waży 49 kg i posiada 108 cm wzrostu.

Mirgalim Nigmatulin, takie jest bowiem imię i nazwisko chłopca, z łatwością podnosi 10-litrowe wiadro z wodą. Rodzice Mirgalima mają po 28 lat i posiadają normalny wzrost i tuszę.

List Chruszczowa do Konferencji Narodów Afryki w Akrze

MOSKWA (PAP) 5. 12.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow wysłał list z pozdrowieniami do uczestników Konferencji Narodów Afryki w Akrze. Zwołanie tej konferencji — podkreśla list — świadczy o umacniającej się solidarności narodów kontynentu afrykańskiego w ich walce przeciwko kolonializmowi.

Nie ulega wątpliwości — podkreśla N. S. Chruszczow — że słuszna sprawa, o którą walczą narody Afryki zwycięży.

Serdecznie życząc konferencji sukcesów, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR wyraża nadzieję, że posłuży ona sprawie dalszego zespolenia narodów arabskich i będzie nowym krokiem na drodze do całkowitego wyzwolenia Afryki spod obcego panowania.

Konferencja Narodów Afryki w Akrze rozpoczęła się w dniu 5 bm. Jest to druga konferencja przedstawicieli narodów afrykańskich w Akrze. Pierwsza odbyła się w kwietniu br.

Dzień Konstytucji ZSRR

MOSKWA (PAP) 5. 12.

W dniu wczorajszym społeczeństwo Związku Radzieckiego obchodziło Dzień Konstytucji. Jak wiadomo Konstytucja ZSRR uchwalona została 5 listopada 1936 roku.

W związku z Dniem Konstytucji dziennik „Prawda" zamieścił obszerny artykuł wstępny.

Tajemnicze sygnały z Kosmosu nie milkną

NOWY JORK (PAP) 5. 12.

W stacji radioobserwacyjnej w San Antonio (Texas) oznajmiono w czwartek wieczorem, że od 2 dni odbiera ona regularnie nie słyszane dotąd sygnały podobne do sygnałów nadawanych przez radzieckie sztuczne satelity. Dr Paul Seabase, szef zespołu obserwatoriów, oświadczył, że nie jest wykluczone, iż w przestrzeni kosmicznej znajduje się jakiś nowy sztuczny obiekt.

Nasz konkurs

„Wybieramy najmilsze dziecko"

W czwartkowym numerze „Gazety" ogłosiliśmy konkurs pod hasłem „WYBIERAMY NAJMILSZE DZIECKO". Dziś przypominamy Czytelnikom ogólne zasady konkursu. Jest on dwuetapowy. Może w nim brać udział każde dziecko, które nie ukończyło 6 lat życia.

Aby wziąć udział w konkursie wystarczy przesłać do redakcji fotografię dziecka wraz z krótkim uzasadnieniem dlaczego rodzice czy opiekunowie uważają dziecko za najmilsze. I to jest I etap konkursu. Z nadesłanych zdjęć jury konkursowe wybierze 12 najlepszych. Tych 12 zdjęć **opublikujemy w numerze świątecznym.**

O tym, które dziecko jest najmilsze zadecydują Czytelnicy w świątecznym plebiscycie, który będzie II etapem konkursu. Zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych uczestników plebiscytu **redakcja przeznacza cenne nagrody, których wykaz podamy w numerze świątecznym.**

W związku z licznymi pytaniami Czytelników wyjaśniamy, że w konkursie mogą brać **udział wszystkie dzieci, które nie ukończyły 6 lat życia, a więc i niemowlęta.** Bardzo chętnie widzimy zdjęcia dzieci z przedszkoli, żłobków i domów dziecka.

Wszystkie zdjęcia nadsyłać **należy już, a najpóźniej do 20 grudnia na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej". Białystok, ul. Wesołowskiego 1, na kopercie umieścić dopisek: „Konkurs na najmilsze dziecko".**

CZEKAMY NA ZDJĘCIA WASZYCH POCIECH. POCHWALCIE SIĘ ICH UROKIEM I WDZIĘKIEM.

Ze świata Z KRAJU

W poniedziałek posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

W czwartek wieczorem oznajmiono, iż Rada Bezpieczeństwa ma zebrać się w poniedziałek po południu, aby rozpatrzeć skargę Izraela przeciwko Zjednoczonej Republice Arabskiej. (Izrael oskarża wojska syryjskie o ostrzelanie wiosek izraelskich w rejonie Huleh).

Strajk dziennikarzy włoskich

W piątek o godzinie 5 rano rozpoczął się we Włoszech strajk dziennikarzy, który objął blisko 10 tys. pracowników redakcji, zatrudnionych w dwóch włoskich agencjach prasowych, w radio włoskim, w telewizji i w około 300 dziennikach.

Dziennikarze domagają się rewizji układu zbiorowego, która m.in. powinna przewidywać 40 procentową podwyżkę zasadniczych płac.

Rozpoczęcie budowy tunelu pod Mont Blanc

W sobotę odbędzie się uroczystość rozpoczęcia po stronie włoskiej pracy przy drążeniu tunelu drogowego pod Mont Blanc.

Tunel pod Mont Blanc będzie najdłuższym tunelem drogowym na świecie, jego długość wyniesie 11,9 km.

Zaginął samolot pasażerski

Hiszpańskie władze lotnicze poszukują od czwartku hiszpańskiego samolotu pasażerskiego, który leciał z Vigo do Madrytu i zaginął. Na pokładzie samolotu znajdowało się 20 osób.

Regularne połączenie lotnicze Moskwa — Kair

W piątek z lotniska we Wnukowie wystartował radziecki odrzutowiec pasażerski „TU-104" biorąc kurs na Kair. Lotem tym „TU-104" zainaugurował regularne rejsy powietrzne między Moskwą i stolicą ZRA.

W dzień po „Barburce" wykonali roczny plan

W pierwszym dniu pracy po „barburkowym" święcie załoga kopalni „Ziemowit" wykonała roczny plan wydobycia węgla. Jest to dziewiąta kopalnia w przemyśle węglowym, która wywiązała się ze swych rocznych zadań.

Pod ciężarem rowerzysty załamał się... most

Nie wiadomo na kogo oglądała się przez całe lata wieś i władze gromadzkie w Kuźnicy pow. Pajęczno, ażeby naprawił za nich lichy most w Kuźnicy. Tymczasem znalazł się on w takim stanie, że załamał się pod ciężarem... rowerzysty. Nieszczęśliwym pechowcem okazał się 21-letni Edward Kierasiński. Na skutek upadku z mostu doznał on złamania podstawy czaszki i został w stanie ciężkim odwieziony do szpitala.

Może wreszcie teraz chłopi w Kuźnicy naprawią most?

POGODA

Chmurno i opady

PIHM przewiduje zachmurzenie i opady śniegu lub deszczu ze śniegiem.

WIECIE CO POMOGŁO?

(Ciąg dalszy ze str. 1

litycznym i społecznym niewiele mogą zdziałać w rozproszeniu i bez własnej organizacji.

Właśnie wtedy, w okresie wyborów najaktywniejsi małorolni i bezrolni chłopi odczuli potrzebę działania w sposób zorganizowany. Oczy ich zwróciły się naturalnie na miejscową podstawową organizację partyjną. To prawda, że była słaba i nic dotąd nie znaczyła w gromadzie. Można było ją jednak i umocnić, i podnieść jej znaczenie w gromadzie, by realizując aktywnie politykę partii, broniła jednocześnie interesów chłopów pracujących.

Tę prawdę zrozumiało z początku tylko kilku małorolnych chłopów. Dlatego tylko kilku prosiło o przyjęcie ich do partii.

A kiedy przyjechała do nas egzekutywa KP z Łomży — opowiadał tow. Dzikowski. Właściwie to nie przyjechała, a przyszła — poprawił się po chwili grzebania w pamięci. Było wtedy diabelnie zimno, drogi zawiało, że nie można było przejechać samochodem. — Więc — ciągnął dalej — egzekutywa przyszła do nas piechotą i na tym wspólnym zebraniu mnie i Zielińskiemu wręczono legitymacje kandydackie. Poza tym przyjęto wtedy w poczet kandydatów aż 13 chłopów. A trzeba wam wiedzieć, że ci co wstępowali teraz do partii, to ludzie na ogół na poziomie. Wiedzieli po co wstępują. Zdawali sobie sprawę z tego czym jest partia i do czego dąży. Był to zresztą dopiero początek. Bo od tego czasu ciągle kogoś przyjmujemy w poczet kandydatów.

— Chłopom z Roman podoba się ich własna organizacja partyjna — opowiadał mi instruktor KP w Łomży, tow. Rydzewski. — Bo, organizacja partyjna pilnuje, by w gromadzie załatwiano sprawy sprawiedliwie, dzięki niej znikła przewaga zamożnych gospodarzy. Teraz na zebrania partyjne przychodzą bezpartyjni, żeby posłuchać o polityce partii i rządu, żeby często prosić o pomoc lub radę.

* * *

— Już zrobiliśmy trochę roboty w gromadzie — opowiadają mi towarzysze z Roman. W Wilamowie, dzięki pomocy chłopów, w tym roku oddaliśmy do użytku pół szkoły. W Romanach przystąpiliśmy do budowy nowej. Wszystko czynem społecznym. Członkowie partii, żeby dać przykład, zobowiązali się przepracować przy budowie szkoły po 12 godzin.

Mamy również własny program rozwoju gromady. Jest w nim między innymi mowa o uruchomieniu żwirowni i betoniarni w Siwkach, punktów usługowych: stolarskiego w Rosochatych, ślusarsko - kowalskiego w Romanach, szewskiego w Wilamowie. Poza tym zamierzamy zbudować drogę do Wilamowa obsadzić drzewami wszystkie drogi w gromadzie, zbudować kilka mostów, zalesić nieużytki, oczyścić rowy melioracyjne...

Dlatego, że zaczęliśmy pracować aktywnie, przychodzą do nas coraz lepsi ludzie. Ostatnio przyjęliśmy do partii nauczycielkę Marię Drwięgę. Mieczysława Mieczkowskiego. Franciszka Śleszyńskiego.

— To ludzie na poziomie — zapewniają towarzysze po raz któryś z rzędu. Mieczkowski na przykład choć chłop, ale człowiek oczytany i mądry, Śleszyński zaś jest radnym, ale znają go również jako dobrego gospodarza.

* * *

Tak żywiołowy wzrost organizacji partyjnej, choć jest zjawiskiem nad wyraz pozytywnym, kryje w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo.

— Czy — myślę — organizacja partyjna zdoła wychować ideologicznie i politycznie tylu nowych członków partii? Czy nie powstaną w ich wychowaniu jakieś luki, które dadzą o sobie znać po kilku latach?

Wprawdzie w Komitecie Powiatowym w Łomży odbywa się masowe szkolenie członków partii z terenu całego powiatu, wprawdzie tu, do Roman, przyjeżdża na wykłady poważny aktywista partyjny, sekretarz Prezydium PRN, ale czy to wystarczy?

Dzielę się swymi wątpliwościami z towarzyszami z Roman.

— Rzeczywiście — odpowiadają — niebezpieczeństwo takie istnieje. Ale na plus tego masowego rozwoju naszej organizacji można zaliczyć to, że obecnie wstępują do partii ludzie o wyższym niż dawniej poziomie. A i my coś robimy od siebie. Na przykład niedawno podjęliśmy uchwałę zobowiązującą wszystkich członków partii do prenumerowania i czytania prasy partyjnej. I czytają, „Gazetę Białostocką" — dodają towarzysze z Roman.

* * *

Jednak myśl o wychowaniu ideowym członków partii prześladuje mnie nadal. Chyba dlatego zadaję pozornie odległe od tematu pytanie: czy w waszej gromadzie działał przed wojną jakiś komunista?

— Nie! — pada zdecydowana odpowiedź. Później jednak chwila namysłu i sekretarz organizacji, tow. Iwanowski pyta ostrożnie — a Bolesław Błyszczyński nie był komunistą?

— O, właśnie — podchwytuje inny towarzysz. Zabili go bandyci za okupacji, sześcioro dzieci zostawił.

— Niemcy zaś w trzy dni później na jego grobie postawili taki napis: „Tu leży wściekły pies".

— A opiekujecie się jego grobem — zapytałem.

— To daleko stąd, gdzieś na Czechach i śladu po nim nie zostało.

— A żona?

— Umarła.

— A co z dziećmi?

— Teraz już nie potrzebują opieki. Są dorosłe, wychowały się w państwowych ochronkach.

Zapadło przydługie milczenie. Nie potrafiłem wtedy powiedzieć towarzyszom tego o czym intensywnie myślałem. Żeby pamięć o Bolesławie Błyszczyńskim była stale żywa w organizacji partyjnej w Romanach, żeby pomagała w ideowym wychowaniu młodych członków partii.

— A wiecie — tow. Dzikowski przeskoczył do innego tematu — jak my te 110 tys. złotych zaległości podatkowych zebraliśmy? Zobowiązaliśmy członków partii, by dali przykład, a zamożniejszym opieszałcom mówiliśmy, że jeżeli nie zapłacą, to im na hipotekę wejdą.

Pomogło...

EKERT

W związku ze zbliżającą się 40 rocznicą powstania Komunistycznej Partii Polski odbywają się w mieście i na wsi spotkania z byłymi działaczami i członkami KPP, KPZB i KZMP.

W jednym takim właśnie spotkaniu z młodzieżą wziął między innymi udział tow. **JÓZEF ZIÓŁKOWSKI** — b. zasłużony członek KPP, członek brygad międzynarodowych walczących w Hiszpanii, obecnie członek kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku.

Drukujemy poniżej reportaż napisany w oparciu o fragment opowiadania tow. Józefa Ziółkowskiego.

Do tej celi prowadził mnie pan naczelnik...

W miarę gdy mówił, zainteresowanie nasze rosło. Porwał nas, zaagitował, przykuł do siebie.

A mówił mniej więcej tak:

...Że jestem komunistą, wiedzieli o tym bardzo dobrze. Ale dowodów mojej przynależności do nielegalnej Komunistycznej Partii Polski nie mieli. Byłem już wówczas po uniwersytecie partyjnym, czyli miałem poza sobą więzienie. Zresztą, jeszcze przed moim zetknięciem się i zaangażowaniem do roboty partyjnej byłem już zawziętym ateistą. A to wymagało oczywiście pewnego oczytania w literaturze pięknej i naukowej.

Początek roku 1936 charakteryzował się między innymi dwoma zjawiskami. „Narodowcy" ze swoim tępym, zwierzęcym hasłem „bij Żyda" zaczęli niezwykle ożywioną działalność, a władze i policja wzmogły biały terror szczególnie przeciw komunistom.

Przedpierwszomajowe aresztowania w Częstochowie i okolicach rozpoczęły się jeszcze w marcu. Mnie aresztowano chyba jako jednego z pierwszych. Ale bez żadnych dowodów „winy". Ot, tak, na wszelki wypadek. Takie aresztу nie były groźne, lecz odrywały od pracy, nękały swoją częstotliwością. Aresztowani komuniści czuli się pewnie i stawiali się władzom, mówiąc o bezprawiu itp. Zresztą komuniści zawsze mieli postawę walczącą, nawet gdy chodziło o jakiś szczegół.

Naczelnik więzienia w Częstochowie, prawdopodobnie endek z przekonań, miał tej wiosny niecodziennych gości w swoich więziennych „apartamentach". Gościł u siebie aresztowaną grupę narodowców ze wsi Libidzy i okolic Kołbudzka za napady i pobicie drobnych straganiarzy i rzemieślników żydowskich. Ich duchownym przywódcą i organizatorem był syn miejscowego obszarnika.

Wykazali się widać zbyt dużym okrucieństwem tak, że policja sanacyjna musiała ich zamknąć. Syna obszarnika, przywódcę grupy „narodowców", oczywiście nie aresztowano.

Do tej właśnie celi naczelnik więzienia wprowadził osobiście mnie. Szedłem z miną trochę drwiącą i trochę wyniosłą. Naczelnik miał minę dziwnie, złośliwie, uśmiechniętą.

— Macie tutaj jednego komunistę — powiedział do obecnych w celi „narodowców". — Dajcie mu takie bańki, żeby odechciało się mu na całe życie bolszewizować w naszej kochanej Polsce — mówił nonszalancko.

Wiedziałem o tej metodzie. Wiedziałem o masakrach, jakie organizowane były po prostu przez administrację więzienną, która napuszczała opryszków lub „narodowców" na komunistów. Ale wiedziałem również o odwecie naszej partii. Tak [illegible] który znęcał się nad komunistami w więzieniu i w zasadzie otrzymywał za to przedterminowe zwolnienie, bał się wyjść za bramę więzienną. Dostawał później nieraz takie wciry od towarzyszy na wolności, że odechciewało się mu na drugi raz zadzierać z partią.

Pocieszałem się więc myślą, że towarzysze mnie pomszczą.

Gdy tylko naczelnik skończył swoją mowę, strażnik pchnął mnie do środka celi.

Byłem ubrany po miejsku i w dodatku zupełnie nieźle. Narodowcy byli w świtkach wiejskich. Byli jacyś osowiali i nie wykazywali zbytniej ochoty do ataku.

Zorientowałem się szybko w sytuacji. Zachowywałem się grzecznie, wypytałem ich o wszystko. Od A do Z. Dowiedziałem się o synu obszarnika — ich przywódcy, który został na wolności. Dowiedziałem się również, że byli to synowie małorolnych chłopów i żaden nie miał pełnego podstawowego wykształcenia. Dowiedziałem się o ich napadach na Żydów i o tym, że nie spodziewali się zupełnie, że ich zamkną. Faktem tym byli bardzo przygnębieni. Wróżyli sobie po kilka lat więzienia. Taktycznie, nie rozwiewałem tych złudzeń, chociaż wiedziałem, że posiedzą najwyżej kilka miesięcy.

Na drugi dzień otrzymaliśmy paczki. O mnie rodzina i towarzysze dbali dobrze. Dostałem porządną wałówę. Trzy bochny chleba, cebulę, tłuszcze, machorkę. Żaden z nich nie dostał takiej dobrej paczki. A byli i tacy, którzy nie dostali nawet wiejskiego chleba z zakalcem.

Zacząłem więc, można powiedzieć, robotę polityczną.

— Chłopcy — mówię — jedni są głodni, inni mają co jeść. Załóżmy wspólnotę, komunę więzienną. Przecież wszyscy jesteśmy ludźmi, wszyscy więźniami.

Na dowód wyłożyłem całą swoją paczkę.

— Panie, to jak to tak? Pan ma więcej. I pan naprawdę podzieli się ze wszystkimi...

— Wy jesteście więźniami politycznymi i ja też. To nas łączy — mówiłem. Jesteśmy w jednakowej sytuacji — tłumaczyłem. W sytuacji ciężkiej, musimy razem bronić się, bo w pojedynkę zginiemy.

„Narodowcom" podobało się to. Podzieliliśmy się wszyscy sprawiedliwie. Podjedliśmy sobie i nastrój wytworzył się miły i przyjemny.

Nie sądźcie, że zapomniałem, iż jestem komunistą i siedzę wśród narodowców. Przystąpiłem do agitacji. Zacząłem wspólnie z nimi obliczać bogactwo jednego w ich wsi Żyda, jakiegoś drobnego sklepikarza.

...Pół beczki nafty, worek soli, trochę cukierkow, tytoniu, kawy i... gromada obdartych dzieciaków...

— Ile morgów ma wasz dziedzic? — rzuciłem niespodziewanie.

— Trzy tysiące — usłyszałem.

— A cała wieś ile ma morgów?

— Niecały tysiąc...

— No widzisz — mówiłem — załóżmy, że wypędzimy tego Żyda i zabierzemy to jego bogactwo. Pójdzie i zdechnie gdzieś z nędzy. A wy co skorzystacie? Na długo waszym siostrom, matkom starczy...

— A gdyby tak wypędzić tego dziedzica? A gdyby tak te trzy tysiące morgów rozdzielić między was? No cóż?... Przecież wy pracujecie na tej ziemi, a nie dziedzic...

— Podprowadził was, ciemniaków, wpakował za kratki i jeździ sobie teraz konno, synalek — drwiłem.

Milczeli. Wreszcie jeden nie wytrzymał.

— Ja bym jego teraz s.......

— Powoli — tłumaczyłem — bo znowu pójdziesz za kratki. Trzeba razem, wszyscy biedni chłopi, z robotnikami.

Stałem się wykładowcą podstawowych zasad marksizmu. Moi słuchacze, narodowcy, słuchali z otwartymi gębami. Byłem szczęśliwy.

Na drugi dzień zacząłem z innej beczki. Mówiłem, że **administracja więzienna nas okrada, że zabierają tłuszcz, który się nam należy. Wierzyli mi. Zresztą widzieli to na więziennej zupie**

Mówiłem im, że należy się nam dłuższy spacer. Mówiłem, że taki jest przepis, którego administracja więzienna nie przestrzega.

Agitowałem ich do wystąpień, do walki z ich faktycznym wrogiem, a nie urojonym.

A oni?

Oni i chcieli, i bali się.

— Jak to, panie, tak można? — pytali.

— Słuchajcie — mówiłem — ja sam zacznę o ten tłuszcz i o te spacery. A wy tylko stójcie za mną i nie bierzcie obiadu.

Tak też się stało. Strażnikom powiedziałem kilka słów. Chłopcy nie wzięli obiadu. Powiadomiłem o tym kilka innych cel. Tam też siedzieli i komuniści i narodowcy.

Zaczęliśmy pierwsi stukać do drzwi i podnosić hałas. Do nas dołączyły się inne cele. Zeszliśmy ze spaceru. Ze spaceru zeszli wszyscy komuniści i narodowcy. Pospolici również.

Przybiegł rozzłoszczony naczelnik. Zaczął robić dochodzenie. Szybko doszedł do tego, że zaczęło się od naszej celi, że „narodowcy" stanęli za mną jak jeden mąż. Doszedł prawdopodobnie do wniosku, że „jego metoda" nie zdała tym razem egzaminu. Znowu osobiście wpadł do naszej celi.

— Och, wy jołopy, wy politycy z bożej łaski — wymyślał „moim" narodowcom. — Jeden czort, komunista potrafił was przerobić w ciągu kilku dni.

Mnie oczywiście zabrano, wsadzono do celi pospolitych. Tam też wynikły podobne historie. Opowiem wam o tym przy okazji.

Gdy odchodziłem, popatrzyłem na tych „narodowców". Siedzieli znowu zgaszeni, osowiali, jak wtedy, gdy wszedłem tutaj pierwszy raz. Ale w oczach niektórych zauważyłem błysk przyjaźni do mnie, do komunisty.

— Trzymajcie się — powiedziałem, nie dajcie się oszukać bogaczom. Myślcie.

* * *

Towarzysz Ziółkowski skończył. Otrzymał rzęsiste brawa. Później mówili inni. Gdy rozchodziliśmy się usłyszałem przypadkowo zdanie jednego z młodych dotyczące tow. Ziółkowskiego: „Nie wiedziałem, że z niego taki morowy chłop".

LESZEK KOŻUSZKO

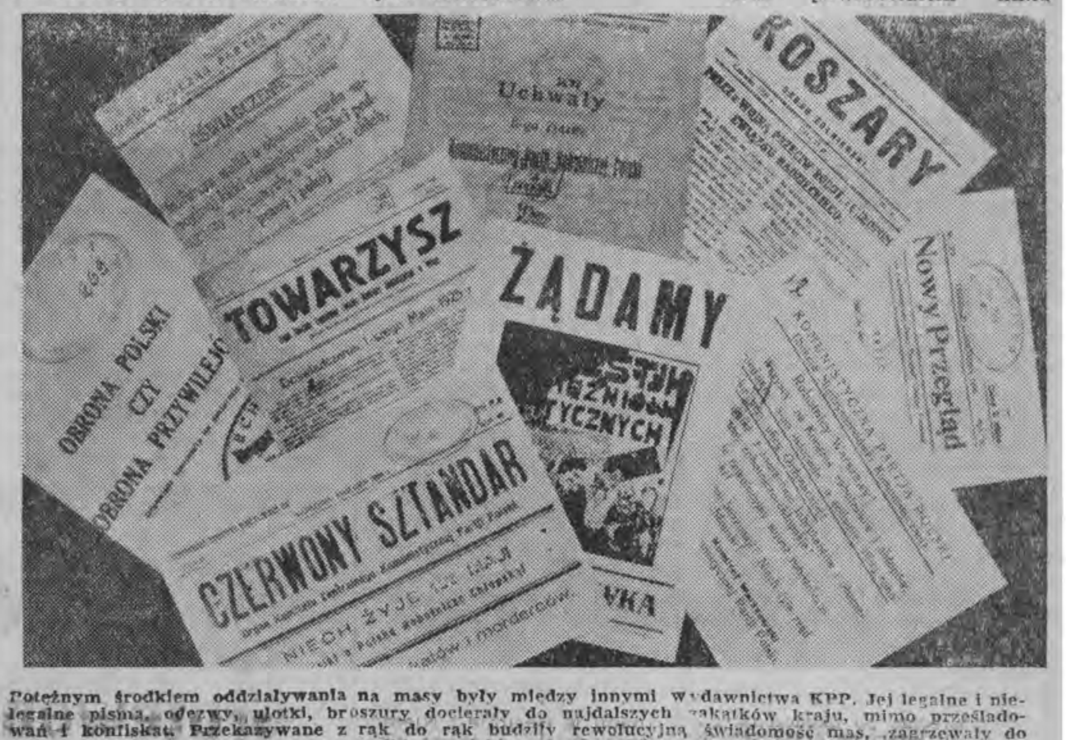

Potężnym środkiem oddziaływania na masy były między innymi wydawnictwa KPP. Jej legalne i nielegalne pisma, odezwy, ulotki, broszury docierały do najdalszych zakątków kraju, mimo prześladowań i konfiskat. Przekazywane z rąk do rąk budziły rewolucyjną świadomość mas, zagrzewały do walki z uciskiem i wyzyskiem.
NA ZDJĘCIU: wydawnictwa KPP.
Fot. — CAF

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Nowa propozycja ZSRR w Genewie

Na genewskiej konferencji w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i jądrową ZSRR zgłosił nową propozycję.

Od lewej: James J. Wadsworth (USA), Siemion Carapkin (ZSRR) i Dawid Ormsby Gore (Wielka Brytania) — szefowie delegacji na konferencję genewską w sprawie zaprzestania prób z bronią jądrową. Fot. — CAF

Od przeszło 3 tygodni obradujące w Genewie delegacje trzech mocarstw nie uczyniły żadnego postępu w rokowaniach, ponieważ strona zachodnia stara się uchylić od zawarcia porozumienia o zaprzestaniu takich doświadczeń. Nowe propozycje radzieckie przewidują między innymi:

- **zobowiązanie trzech mocarstw, że nie będą one dokonywać od chwili podpisania porozumienia żadnych doświadczeń z bronią atomową i wodorową,**
- **utworzenie aparatu kontrolnego, który pilnować będzie realizacji zobowiązania za pomocą sieci posterunków kontrolnych, rozmieszczonych na terytorium trzech mocarstw,**
- **porozumienie wejdzie w życie niezwłocznie po jego ratyfikacji.**

Radziecki projekt przewiduje, że ZSRR, USA i Wielka Brytania zobowiążą się, iż będą współpracować w kierunku, aby i inne państwa podpisały takie zobowiązanie. (r)

Echa propozycji ZSRR w sprawie Berlina

Prasa zachodnia nadal obszernie omawia radzieckie propozycje w sprawie zmiany statusu Berlina. Rządy USA, Anglii, Francji i NRF pilnie studiują noty radzieckie, zastanawiając się w jaki sposób należy zareagować na zawarte w nich propozycje.

Jak wynika z doniesień prasowych, w stanowiskach poszczególnych rządów już teraz są pewne różnice. O ile Bonn stoi na stanowisku bezwzględnego odrzucenia propozycji radzieckich, to Londyn skłonny jest do przeprowadzenia rokowań z ZSRR nad całokształtem spraw niemieckich.

Ostateczna oficjalna odpowiedź Zachodu oczekiwana jest nie wcześniej, niż w drugiej połowie grudnia, kiedy to zakończy się w Paryżu sesja Rady NATO. Ostatnio rząd NRF zaproponował trzem mocarstwom zachodnim konferencję ministrów spraw zagranicznych, poświęconą omówieniu problemu Berlina. Propozycje te zostały już przyjęte i według ostatnich doniesień prasowych spotkanie takie odbędzie się w przededniu sesji NATO, w dniu 15 bm.

Francja po wyborach

Nowa ordynacja wyborcza sprawiła, że Francuska Partia Komunistyczna, na którą padło ponad 3 miliony głosów w obu turach głosowania, zdobyła w nowym parlamencie zaledwie 10 mandatów (w poprzednim parlamencie FPK miała 150 deputowanych). Druga, co do wielkości partia — Unia Nowej Republiki otrzymała około 1 miliona głosów więcej, ale będzie miała w parlamencie 188 deputowanych.

Obecnie po drugiej turze głosowania dominującą siłą w nowym Zgromadzeniu Narodowym będą dwie partie prawicowe, niezależni i UNR, którzy wspólnie posiadać będą bezwzględną większość, pomijając nawet grupę prawicowych deputowanych z Algierii.

Tak więc praktycznie nie ma w nowym parlamencie francuskim żadnej opozycji.

21 bm. odbędą się we Francji wybory prezydenckie. Powszechnie uważa się, że na stanowisko to wybrany będzie obecny premier generał de Gaulle. Nowoobrany prezydent wyznaczy z kolei premiera i powierzy mu misję utworzenia pierwszego rządu V Republiki. Większość obserwatorów uważa, że zostanie nim przywódca UNR Soustelle. Wymieniane są również kandydatury obecnego ministra sprawiedliwości Debre i Delbecqua, znanego ze swej działalności w komitetach ocalenia publicznego.

KĄCIK FILATELISTYCZNY

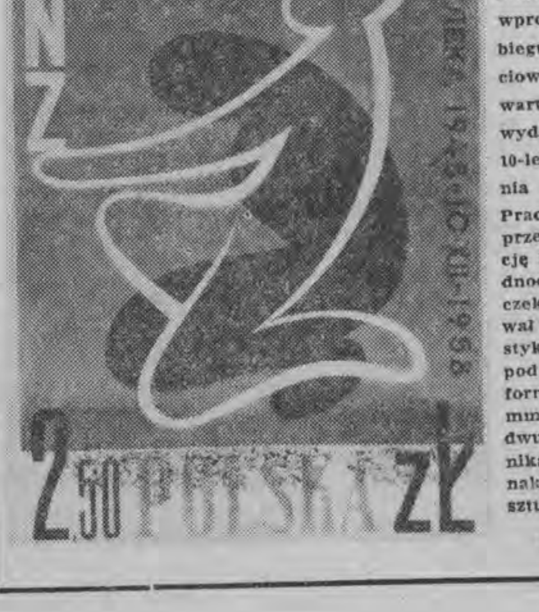

★

W grudniu br. Poczta Polska wprowadzi do obiegu okolicznościowy znaczek wartości 2,50 zł, wydany z okazji 10-lecia uchwalenia Deklaracji Praw Człowieka przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Znaczek zaprojektował artysta plastyk Sława Gospodarek. Znaczek formatu 25,5×31,25 mm wykonano dwubarwną techniką offsetową w nakładzie 800.000 sztuk.

Fot. — CAF

CENTRALIZM DEMOKRATYCZNY

Był czas, kiedy wprawdzie często się mówiło o tym pojęciu, lecz faktycznie jego pełna treść nie była realizowana. Przez pewien okres w praktyce życia partyjnego brały bowiem górę zasady centralizmu, a druga ich część, teoretycznie przecież nieodłączna — demokratyzm — nie znajdowała warunków do właściwego rozwoju.

Kiedy na VIII Plenum zasadom centralizmu demokratycznego przywrócono ich właściwą rolę kładąc kres „rozdęciu" samych tylko funkcji centralistycznych, dość szybko dały o sobie znać nowe odchylenia idące tym razem w innym kierunku, a mianowicie ku fetyszyzacji demokratyzmu. Były to mniej lub bardziej jawne tendencje do ograniczenia roli centralizmu w partii, a zatem podważenia całego systemu dyscypliny partyjnej.

Wszystkie te doświadczenia dotyczące tak różnej interpretacji pojęcia centralizmu demokratycznego (zarówno te z dawniejszej przeszłości, jak i bliższej) musiały być wzięte pod uwagę przez autorów projektu statutu partyjnego. I z myślą też o nich zaakcentowano poszczególne sformułowania w rozdziale omawiającym tę problematykę. Generalnie biorąc, myśl przewodnia tego rozdziału zmierza do równomiernego wyznaczenia wagi i hierarchii obu częściom pojęcia „centralizmu demokratycznego". Czytamy tam m. in.:

„Naczelną zasadą organizacyjną życia wewnętrznego partii jest centralizm demokratyczny. Stanowi on warunek zwartości ideowej i politycznej oraz jedności działania partii. Zasady centralizmu demokratycznego są następujące:

wszystkie kierownicze władze partii od najniższych do najwyższych są wybierane w sposób demokratyczny;

wszystkie uchwały partii podejmowane są większością głosów;

wszystkie władze partii obowiązane są składać sprawozdania przed swoimi organizacjami partyjnymi;

przestrzeganie dyscypliny partyjnej i podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości;

uchwały i dyrektywy wyższych władz partyjnych muszą być wykonywane przez niższe".

Poza tym 22 paragraf statutu ze szczególną siłą potępia wszelkie próby wykorzystywania demokracji wewnątrzpartyjnej do celów sprzecznych z interesami partii i podkreśla z naciskiem, że wszelka działalność frakcyjna jest nie do pogodzenia z przynależnością do partii.

Warto też wspomnieć o uzupełnieniu statutu, precyzującym stosunki, jakie powinny łączyć instancje partyjne z aktywem i podstawowymi organizacjami partyjnymi. Choć nie są to wymagania nowe, czy też dotychczas nieznane (w ogóle większość poprawek wprowadzonych do statutu polega na uwzględnieniu doświadczeń życia partyjnego), to jednak jest jak najbardziej słuszne, że znajdą się one w dokumencie, jakim jest statut. Trudno bowiem sobie wyobrazić, ażeby w warunkach demokracji wewnątrzpartyjnej władze partyjne mogły pracować bez bliskiej więzi z masą członkowską, nie informując członków partii o najważniejszych aktualnych zagadnieniach i powziętych uchwałach.

(r.j.)

16 TYSIĘCY UCZNIÓW w USA STRACI ROK SZKOLNY

Zamknięcie przez władze Stanów południowych USA poszczególnych szkół publicznych w celu uniemożliwienia wprowadzenia integracji rasowej spowodowało, iż 16.400 uczniów straciło już do chwili obecnej od 54 do 63 dni nauki. Jak oświadczył wczoraj na konferencji prasowej minister do spraw zdrowia, oświaty i opieki społecznej Fleming, strata ta nie da się już odrobić, ponieważ **uczniowie ci nie zdołają do końca czerwca 1959 r. osiągnąć obowiązujące minimum 180 dni szkolnych w roku i będą musieli powtarzać cały rok szkolny na nowo.**

Dotychczas władze **stanu** Arkansas zamknęły 4 szkoły w Little Rock. Władze stanu Virginia zamknęły 6 szkół w Norfolk, 2 w Charlotteaville i jedna w Waren, aby zapobiec kontynuowaniu wspólnej nauki dzieci białych i murzyńskich. Minister Fleming oświadczył, iż jest przekonany, że rodzice dzieci uczęszczających do tych szkół zaczną się wkrótce domagać ponownego ich otwarcia. (PAP)

PLASTYKA a życie

Jak wiadomo, Polska nie ogranicza się do Warszawy, Krakowa i paru innych miast wojewódzkich. Jak wiadomo, Polska to nie tylko dojrzali i starzy ludzie naszego kraju. Polska rośnie nam w żłobkach i przedszkolach, kształtuje umysł i nabywa przyzwyczajeń i upodobań w szkole, domu, na ulicy.

Pewnego razu młodzież prowincjonalnej szkoły pojechała na wycieczkę. Po powrocie spytałam, jakie wrażenie zrobiły na niej muzea, wystawy obrazów.

— Obrazy? — odparła organizatorka wycieczki. — Obrazy ich nudziły. Przebiegali w takim tempie sale pełne arcydzieł, że nie mogłam za nimi nadążyć. Co to za młodzież! Nie mogę jej zrozumieć...

Na razie i mnie to niemile zaskoczyło. Ale czy nie można tego zrozumieć? Czy w naszym powiatowym mieście choćby na jednej wystawie sklepu można zobaczyć interesujący obraz? Za to nieopowiedzianie brzydkie bohomazy widnieją w dwu oknach wystawowych. Są bardzo jaskrawe wizerunki aniołów i świętych. Dewocja bowiem jest jedyną nadzieją producentów podobnej ohydy.

Zaszedłszy do działu dziecięcego naszej powiatowej biblioteki, zwróciłam uwagę na kartony z istymi kompozycjami na ścianach lokalu. Wykonawcy malowideł nie brakło dobrej woli i pewnych uzdolnień, jednakże ze sztuką nie miały nic wspólnego.

To samo dzieje się w przedszkolu. — Kto to malował? — pytam kierowniczkę przedszkola. Ta miła osoba odpowiada z dumą, **że** wychowawczynie malują. — „To bardzo ładnie z ich strony" — pomyślałam — „ale po cóż to zaraz wieszać na ścianie?" Przedszkole zostało wybudowane z dużym nakładem kosztów, pełno tu kwiatów, jest miło i dzieciom wygodnie. Jedynie pod tym względem znać zaniedbanie, znamienne dla wielu dziedzin naszego życia. Jakby tu pięknie wyglądały dobre reprodukcje dzieł mistrzów, dostosowanych do psychiki dziecięcej, albo i nowoczesne, barwne kompozycje.

Jak ciekawą rzeczą byłoby badać wrażliwość nie zmanierowanych artystycznie dzieci, poznawać sposób reagowania na różne obrazy. Ponad 100 par bystrych oczu dziecięcych spogląda dzień w dzień na ściany izb przedszkola i nie widzi nic ciekawego.

Co na to plastycy? Przecież to samo zapewne dzieje się we wszystkich prowincjonalnych, a może i stołecznych przedszkolach. Rosną dzieci. Czy staną się odbiorcami sztuki, zależy od ich wychowania. W szkołach niższych i średnich do rzadkości również należy wprowadzenie malarstwa (choćby reprodukowanego) do życia młodzieży. Nic tedy dziwnego, że dorósłszy, mija ona obrazy obojętnie jako rzecz nieznaną, zbyteczną.

Rysunek w szkołach wykładają (przynajmniej w małych mieścinach) nie plastycy, tylko przygodni nauczyciele, którym do etatu zabrakło paru godzin. Zapycha się przeto lukę w ich etacie zwyczajnie... nauką rysunku. Czy w ten sposób można podnieść kulturę plastyczną w społeczeństwie? — Wątpię.

Prawda, że krokiem naprzód są ruchome wystawy obrazów, docierające czasem na prowincję. Jednak wskutek powszechnej ignorancji nie zwracają na siebie należytej uwagi. Tu potrzeba propagandy!

Nie wolno się zrażać przeszkodami, trzeba organizować coraz więcej tego rodzaju imprez. Plastycy mają nie lada pole do działania w naszym społeczeństwie. Ich domeną, prócz malowania obrazów, w dużym stopniu powinny być i lekcje rysunku, czuwanie nad dekoracją ścienna szkół i przedszkoli, wystawy sklepów, filmy obrazkowe i teatry lalek, pomoc w urządzaniu mieszkań, wszelkiego rodzaju sztuka stosowana (tkaniny, naczynia, meble) itp.

Niechże jednak dołożą sił, by zwalczyć plastyczny analfabetyzm zaniedbanych mas, pamiętając, że nam ogromnie potrzeba nie tylko wielkich artystów (ci zdarzają się bardzo rzadko), ale i światłych, wrażliwych przyjaciół sztuki będących zarazem przyjaciółmi ludzi.

KRYSTYNA SOŁONOWICZ

Zambrów

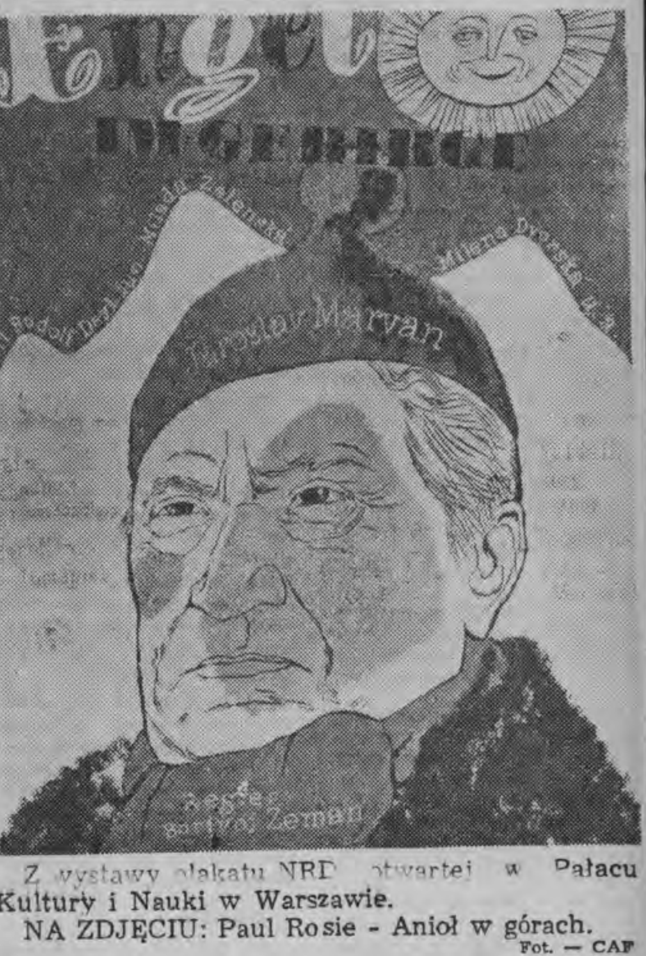

Z wystawy plakatu NRD otwartej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.
NA ZDJĘCIU: Paul Rosie - Anioł w górach. Fot. — CAF

W poszukiwaniu dewiz

Białostocczyzna eksportuje

Ciąg dalszy ze str. 1

Izrael **oraz** Afrykę Południową.

Załoga wypracowała dla siebie zarówno premię eksportową, jak również fundusz eksportowy, który wynosi około 2.500 dolarów. Poważnym jednak hamulcem tej produkcji w FPiU jest częsty brak odlewów (kiepska kooperacja). Wskutek tego w pierwszym półroczu nie dotrzymano w kilku wypadkach terminów dostawy.

Inicjatywa godna naśladowania

Słowa uznania należą się kierownictwu kilku mniejszych zakładów, które wykazują dużo inicjatywy i pomysłowości w zdobywaniu dla siebie zamówień eksportowych.

I tak na przyszły rok otrzymał zamówienie eksportowe Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego, który wyśle do Chin 50 dużych zbiorników aluminiowych, mających zastosowanie w przemyśle spożywczym.

Również Białostockie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego wyślą w przyszłym roku kilkadziesiąt wózków transportowych do Związku Radzieckiego.

Podobnie, dzięki inicjatywie Chłodni w Białymstoku, wyślemy za granicę 75.000 kg mrożonek (grzyby, ogórki, pomidory, truskawki, śliwki, żurawiny).

Cenne jest to, że zakłady te same, z własnej inicjatywy, wyszły z propozycjami produkcji eksportowej. Tego rodzaju inicjatywie należy przyjść z jak najdalej idącą pomocą.

Jak nazwać jednak taką sytuację, jeżeli spośród wszystkich przedsiębiorstw przemysłu terenowego jedynie Białostockie Miejskie Zakłady Spożywcze wysłały po raz pierwszy w tym roku grzyby marynowane do Szwecji oraz pulpę truskawkową do NRD, NRF i CSR. A co robią w tej sprawie inne przedsiębiorstwa?

W ślad „Niedźwiadka" pójdzie „Miś"

Trochę lepiej wygląda sprawa eksportu w spółdzielczości pracy. Zdecydowanie na czoło wysuwa się Spółdzielnia Pracy Wyrobów Zabawkarskich „Niedźwiadek", która w ciągu 10 miesięcy br. wyeksportowała 163 tys. sztuk zabawek, w tym około 150 tys. misiów (wielkość od 13 do 70 cm), wartości blisko 8 mln złotych.

Spółdzielnia przewiduje poważny wzrost zamówień eksportowych w roku przyszłym. Wzrost produkcji zależny jest jednak od oddania przez białostocką „Przemysłówkę" dwóch obiektów produkcyjnych, budowanych dla tej placówki. „Niedźwiadek" będzie mógł wtedy zatrudnić dodatkowo na dogodnych warunkach około 100 kobiet. Jednak dotychczasowy przebieg prac stawia pod dużym znakiem zapytania terminy oddania tych obiektów.

W ślady białostockiego „Niedźwiadka" chce iść łomżyński „Miś" — niedawno otwarta spółdzielnia, która również ma zamiar eksportować swoje wyroby zabawkarskie.

I na koszyczkach można zarobić

Poważnie potraktowała eksport Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Naprzód" w Supraślu, której piękne i estetyczne koszyczki z rogożyny cieszą się dużym powodzeniem w Anglii. Hamulcem tej produkcji jest jednak poważny niedobór surowca.

Również szereg innych spółdzielni myśli o produkcji eksportowej. Dużo inicjatywy wykazuje w tej dziedzinie Spółdzielnia Budowlana w Grajewie. Chce ona przystąpić w najbliższym czasie do eksportu trzciny i wyrobów trzcinowych (między innymi prefabrykatów trzcinowych).

Spółdzielnia „Tartak" w Białymstoku planuje z kolei produkcję eksportową wyrobów z drzewa, a Spółdzielnia Inwalidów „Postęp" w Hajnówce ma zamiar eksportować przerobione runo leśne.

Pewną część swoich wyrobów eksportuje za granicę Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego. W bieżącym roku wysłała ona na eksport kilimy, chodniki, dywany oraz ceramikę artystyczną.

W przyszłym roku jej produkcja eksportowa ma wzrosnąć kilkakrotnie. Z myślą o tym, utworzono już osiem zespołów chałupniczych branży włókienniczej (między innymi w Sucholwoli, Smolewie, Bobrownikach).

Niesposób jeszcze nie wspomnieć o naszym eksporcie masła. Dzięki nowemu, właściwemu układowi cen tłuszczów, możemy przejść z importu **na** eksport masła.

Z naszego województwa wysłaliśmy w bieżącym roku do Anglii i NRD około 12 tys. beczek masła (około 700 ton). Oprócz masła, będziemy w przyszłym roku eksportować również białostockie sery. Oczywiście wzrost eksportu w tej dziedzinie jest związany z poprawą jakości surowca (mleka) oraz lepszej pracy zakładów mleczarskich.

* * *

Trudno jest omówić wszystkie sprawy związane z produkcją eksportową. W każdym razie już ten pobieżny przegląd wskazuje, że eksport towarów z naszego województwa z roku na rok się zwiększa. Coraz więcej przedsiębiorstw wykazuje ambicje produkowania na eksport. Jest to cenna inicjatywa, która zarazem sygnalizuje, że zakłady te osiągnęły już pewien poziom sprawności produkcyjnej. Z eksportem bowiem związane są takie warunki jak wysoka jakość, określona ilość oraz ścisła terminowość dostaw.

Sama jednak inicjatywa przedsiębiorstw nie wystarczy. Potrzebna jest również pomoc władz terenowych oraz jednostek nadrzędnych. W wypadku przemysłu drobnego, więcej uwagi dla tych spraw musi poświęcić Wojewódzki Zarząd Przemysłu oraz WZSP. Potrzebny jest również jakiś ośrodek koordynujący te poczynania w skali wojewódzkiej. Brak przynajmniej jednoosobowej takiej komórki (dajmy na to przy WKPG) sprawia, że nikt nie orientuje się dobrze w ilości, jakości i asortymencie eksportowanych przez nasze województwo wyrobów. A przecież właściwe rozeznanie w tej dziedzinie, to pierwszy krok do jakichś określonych zamierzeń na przyszłość.

A możliwości zwiększenia eksportu mamy duże, szczególnie w dziedzinie produkcji rolnej i hodowlanej, owoców, runa leśnego itd. I czas najwyższy w końcu zabrać się do eksploatacji naszego bogactwa, tkwiącego w bagnach obok Nowosad — borowiny, o której dużo pisaliśmy. Czeka na nią rynek krajowy i kupcy zagraniczni, a niestety, w tej sprawie nic się nie robi.

I na zakończenie jeszcze jedna sprawa, mianowicie opłacalność eksportu. Zajął się tym szczegółowo Zakład Badań Ekonomicznych Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Z naukowych analiz wynika, że około 60 proc. przebadanego eksportu wykazuje bardzo wysoką opłacalność, 25 proc. wykazuje średnią opłacalność, a tylko 15 proc. mniejszą i dotyczy to tylko pewnych typów wagonów kolejowych oraz niektórych chemikalii.

Uwzględniając więc fakt wysokiej opłacalności naszego eksportu oraz pilne potrzeby kraju, przedsiębiorstwa naszego województwa powinny włączyć się szerzej niż dotychczas do produkcji eksportowej, przysparzając tym samym dla kraju coraz więcej cennych dewiz. Produkcja na eksport powinna być ambicją każdego dobrze pracującego przedsiębiorstwa na terenie naszego województwa.

J. M. REMBIASZ

KRONIKA KULTURALNA

Pośród zgrupowanych w Galerii Malarstwa Polskiego obrazów znajduje się kilka, stanowiących już dziś własność Muzeum Białostockiego. Z funduszów przydzielonych przez Prezydium WRN zakupiono: Kotsisa „Matula umarli", Fałata „Bocianie gniazdo", Pankiewicza „Kwiaty" i „Pejzaż", Maleckiego dwa pejzaże górskie, Suchodolskiego „Wjazd generała Dąbrowskiego do Rzymu" oraz Jaroszyńskiego „Konie".

Ponadto z Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków otrzymano jeszcze 10 obrazów m. in. Romana Kochanowskiego „Pejzaż wiejski", akwarelkę Fałata oraz 4 akwarele Rafała Malczewskiego.

Zabytki

Województwo białostockie obfituje w liczne i piękne zabytki architektoniczne. Część z nich poddaje się dokładnej konserwacji (w br. zabezpieczono ok. 30 obiektów) reszta czeka na swoją kolej. Część — po remoncie wykorzystana będzie na mieszkania, szkoły, świetlice itp. Część — zachowana jedynie w stanie szczątkowym po zabezpieczeniu służyć będzie jako zabytek architektoniczny.

Zabytkami i znaleziskami opiekują się na codzień tzw. społeczni opiekunowie. Są to nauczyciele, zbieracze, działacze. Jest ich ok. 20. Ostatnio coraz częściej interesują się zabytkami harcerze.

Foto-amatorzy

Coraz więcej miłośników skupiają amatorskie kluby fotograficzne. Od 1 bm. reaktywowany został klub przy WDK, który skupia ok. 20 członków i poszczycić się może pewnymi osiągnięciami.

Ostatnio z inicjatywy WDK i KW ZMS powstawać zaczęły kluby przyfabryczne. Wystartował już klub przy Zakładach Wschodnich, którego członkowie mają ambicje wyspecjalizować się w przyszłości w fotografice artystycznej. Z zamiarem zorganizowania podobnych klubów noszą się pracownicy jeszcze 4 instytucji w Białymstoku. (s)

REFLEKSJE z POBYTU W LUDOWEJ REPUBLICE RUMUŃSKIEJ

(Dokończenie)

Rocznie buduje się w Rumunii około 12.000 nowych domów dla spółdzielców. Ciekawy jest sam sposób budowania. Otóż domy budowane są z gliny. Glinę miesza się z plewami i robi się z niej cegły, zbliżone rozmiarem do produkowanych u nas pustaków. Te niewypalone cegły gliniane układa się tak, że tworzą mur i łączy się je gliną. Mniej używana jest cegła wypalana, do wypału której używa się tu słomy z kukurydzy.

W każdej prawie spółdzielni jest zespół ludzi, zajmujący się produkcją cegieł niepalonych oraz wypalaniem cegły. Podobnie jak gdzie indziej i tu hasło partii realizowane jest z dużą ofiarnością i zrozumieniem. Widać, że energia społeczna i oddolna inicjatywa wspomagana przez państwo w postaci kredytów i pomocy technicznej daje poważne efekty.

NA ZDJĘCIU: chłopi z gminy Salisto, okręg Sibin, przy stoisku z książkami na kiermaszu książki. Fot. — CAF

Warto nadmienić, że domy rumuńskie spółdzielców są w stosunku do kosztów naszego budownictwa niewspółmiernie tanie, prawie trzykrotnie tańsze, a ich amortyzacja obliczona jest na około 60 lat. Budownictwo jest tylko wycinkiem inicjatywy w prężności nowego życia.

Olbrzymi i naprawdę imponujący jest postęp mechanizacji rolnictwa. Rumunia posiada ponad 1,5 mln różnych maszyn. Wystarczy wspomnieć, że w okresie przedwojennym, np. wieś Uopowite, na której badano stan posiadania maszyn rolniczych, posiadała na 250 gospodarstw dwa pługi żelazne i 165 drewnianych.

Ciekawy i budujący jest również obraz w dziedzinie socjalnej. Widać tu bardzo poważny wysiłek państwa i można stwierdzić, że na tym odcinku zrobiono wiele. Wzrosła ilość szpitali. Obecnie przechodzi się w poważnej większości na pracę lekarzy w uspołecznionych placówkach zdrowia bez prawa prywatnej praktyki, której prawo wyjątkowo pozostawiono tylko wybitnym specjalistom.

Wzrosła ilość domów wypoczynkowych w górach, a szczególnie rozwijają się miejscowości wypoczynkowe nad Morzem Czarnym. Stwarza się warunki coraz bardziej rozwijającego się ruchu turystycznego. Podstawą tego jest budowa nowych ośrodków wczasowych. Wiele zakątków nad morzem jest dziś rozległym placem budowy.

Na wsi, w miastach—wszędzie spotyka się żłobki i przedszkola. Uregulowana jest sprawa emerytur na zasadach zbliżonych do naszych.

Ciekawy jest szeroko rozwinięty ruch amatorski. Miałem możność przekonać się, że zarówno w mieście jak i na wsi, pełne życia świetlice zrzeszają młodzież. Tłumy wypełniają też widownie teatru, baletu, opery. Rumuni z troską i pieczołowicie rozwijają sztukę i muzykę ludowa. Poziom opery, teatru, baletu jest bardzo wysoki, o czym mogliśmy się przekonać podczas pobytu artystów rumuńskich w naszym kraju.

W Rumunii, mimo że jest dużo win stosunkowo tanich, których konsumuje się równie dużo — pijanych nie ma. Spożycie wódki jest niskie. Wódka nie cieszy się popytem. Jakże chciałoby się widzieć ten obraz u nas. Zaskakująca jest czystość miast i wsi. Chłopi utrzymują drogi w dobrym stanie. Widać dbałość na każdym kroku. Istnieje prawdopodobnie tradycyjny zwyczaj bielenia nie tylko domów, ale i płotów. Stąd rzucająca się w oczy schludność.

Mimo pośpiechu, jaki charakteryzuje duże miasta, nie widać jednak oznak zdenerwowania. Społeczeństwo jest zdyscyplinowane. Rzuca się to w oczy nie tylko w fabrykach przy pracy, ale wszędzie. Uprzejmość i grzeczność obowiązuje na codzień. Chuligaństwo — jako zjawisko znane u nas — tu nie istnieje. Ludzie są na ogół dobrze ubrani, poziom życia — jak można zauważyć — jest w społeczeństwie prawie wyrównany, wszędzie widać ludzi wesoło rozmawiających.

W sklepach można kupić telewizory, radia na raty oraz pralki, lodówki itp. artykuły przemysłowe.

Nie znam statystyki, ale widać mniej samochodów i motorów, choć i one są do nabycia. Różnica jednak polega przy kupnie na tym, że na talon na przykład samochód kosztuje o wiele taniej niż w prywatnej sprzedaży.

Niesposób nie skreślić paru słów o atmosferze przyjaźni, z jaką na każdym kroku spotykaliśmy się. Pobyt naszej poselskiej delegacji przyczynił się do zacieśnienia braterskiej przyjaźni między obu narodami. Wszystkie swoje sukcesy naród rumuński, podobnie jak my, zawdzięcza w dużej mierze pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Ta pomoc połączona z pracowitością tego narodu oraz coraz bardziej zacieśniającym się stosunkom z całym obozem państw socjalistycznych pozwoli w najbliższym okresie pokonać istniejące jeszcze trudności gospodarcze i przyspieszy dalszy rozwój gospodarki narodowej, do którego i nasze państwo w rozszerzeniu handlu i współpracy gospodarczej może pomocą odnieść również i korzyści.

Piszę o trudnościach, bo niektóre — podobnie jak u nas — wysuwają się jako sprawy ważne i pilne. Chodzi tu o zwiększenie wydajności z hektara, o rozwiązanie problemu mieszkań w miastach, o zwiększenie hodowli trzody, a szczególnie bydła. Zwiedzając kraje demokracji ludowej przekonać się można, że ludzie żyją niewątpliwie lepiej i są przekonani, że będą żyć coraz lepiej, że rozwija się nieustannie gospodarka narodowa, życie kulturalne.

NA ZDJĘCIU: fragment osiedla robotniczego w Galatz. Fot. — CAF

Wszystkie kraje budujące socjalizm stanowią poważną i coraz większą siłę, z którą świat kapitalistyczny musi się liczyć, siłę gwarantującą pokój i bezpieczeństwo nie tylko własnych narodów, ale i całej ludzkości.

STEFAN ORCZYKOWSKI

poseł na Sejm PRL

DESANT
„DALNYJ"

(16) Napisał A. OMILJANOWICZ

Południowo-wschodnia część Białostocczyzny jest w większości zamieszkała przez ludność białoruską. W okresie rządów sanacyjnych w Białymstoku, Bielsku, Hajnówce i wielu wsiach, zamieszkałych przez Białorusinów na szeroką skalę rozwinięta była działalność Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Komuniści-Białorusini wspólnie z komunistami - Polakami prowadzili nieubłaganą walkę z sanacyjnym reżymem.

Po zajęciu Białostocczyzny przez hitlerowców, białoruskie wsie stają się ostoją rozwijającego się tam ruchu partyzanckiego, organizowanego przez pozostałych z rozbitych jednostek żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej. Komuniści Białorusini brali czynny udział w organizowaniu pierwszych partyzanckich oddziałów na Białostocczyźnie. Oddział „Bаćki", oddział im. Dzierżyńskiego, brygada im. Konstantego Kalinowskiego, oddział kpt. Makarowa i inne, były przede wszystkim zasilone Białorusinami. Oddziały te zadawały faszystom potężne ciosy.

Faszystowski terror był swoim ostrzem skierowany przeciwko byłym KPZB-owcom, działaczom „Hromady" i tym wszystkim spośród ludności białoruskiej, którzy śmieli wstępować na drogę walki przeciwko hitleryzmowi. Szły aresztу i egzekucje Białorusinów w Białowieży, Hajnówce, w lasku Piliki, koło Bielska, w Białymstoku. Szły transporty do obozów koncentracyjnych, płonęły białoruskie wsie w Puszczy Białowieskiej. Faszystowski terror starał się wszelkimi sposobami złamać ducha walki narodu o swoją wolność. Jednak płomień walki obejmował coraz szersze kręgi.

Nie tylko terrorem starali się faszyści złamać ducha oporu narodu białoruskiego. W swoim bogatym arsenale zbrodni, hitlerowcy mieli niejedną metodę, którą starali się zastosować do specyficznych warunków takiego czy innego narodu, aby tylko ona prowadziła do celu. Takie metody faszyści stosowali i do narodu białoruskiego.

Szowiniści „na warsztacie"

Po zajęciu Polski, kiedy w zaciszach sztabowych gabinetów opracowywano agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu, hitlerowcy zaczęli aktywnie organizować i przygotowywać do swoich zadań emigracyjne koła rosyjskich białogwardzistów, ukraińskich rezunów spod znaku Melnyka, Bandery i innych prowodyrów, oraz emigracyjne koła białoruskie.

W połowie 1940 roku zostaje utworzony w Warszawie białoruski nacjonalistyczny ośrodek, który od dnia 22 czerwca 1941 r. przyjmuje nazwę „Białoruski Nacjonalistyczny Centr". Organizatorem wspomnianego ośrodka jest oddział III-ci Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, znany pod nazwą SD — Sicherheits Dienst. Komisarycznym prezesem, który stanął w Warszawie na czele białoruskiego ośrodka, był mianowany przez Niemców stary, wysłużony agent Abwehry dr Mikołaj Szczors, a jego zastępcą Mikołaj Żdanowicz. Obaj przystępują aktywnie do werbunku nacjonalistów, którzy nadawaliby się do roboty wywiadowczej. Pod koniec 1940 r. Szczors i Żdanowicz zwerbowali kilkunastu białoruskich nacjonalistów, którzy zostali przeszkoleni w szkole szpiegowskiej Landsdorf (b. Prusy Wschodnie) i na początku 1941 r. przerzuceni na teren ZSRR.

Ponieważ Szczors i Żdanowicz werbowali coraz więcej nacjonalistów do roboty szpiegowskiej, hitlerowcy otwierają im szkoły w Wurmsee (górzysta Bawaria) w okolicy Salzburga w Austrii, w Grossmühl koło Królewca i Dalwitz — Prusy Wschodnie. Stamtąd wychodziły grupy przeszkolonych szpiegów i dywersantów, których masowo przerzucano na teren ZSRR.

Kiedy Niemcy uderzają na ZSRR, Szczors i spółka zwracają oczy na wschód. Już latem w 1941 r. Szczors kieruje niezwłocznie do Białegostoku swojego zaufanego człowieka, a zarazem agenta gestapo inż. Czesława Chaniawkę z zadaniem organizowania tu białoruskiego nacjonalistycznego komitetu. Wokół Chaniawki, który zostaje pierwszym prezesem, skupia się grono białoruskich nacjonalistów i w Białymstoku powstaje komitet. Miejsce Chaniawki, który zostaje odwołany przez Szczorsa do Warszawy, zajmuje początkowo Konstanty Gabiński, a następnie Fiodor Iljaszewicz.

Głównym organizatorem oraz nieoficjalnym duchowym kierownikiem i przywódcą białoruskiego nacjonalistycznego komitetu w Białymstoku był przysłany tu przez Berlin, SS-Hauptsturmführer i asesor sądowy Hausmann, będący w białostockim gestapo kierownikiem wydziału III-go — SD. Hausmann znał Iljaszewicza bardzo dobrze.

W niemieckich wywiadowczych kartotekach Iljaszewicz był notowany jako szpieg, który już przed 1939 r. został w Wilnie zwerbowany do współpracy z niemiecką Abwehrą. Hitlerowcy powierzają Iljaszewiczowi nie tylko kierownictwo komitetu, który następnie przyjmuje nazwę „Abjednannie" (zjednoczenie), ale również i kierownictwo faszystowskiej gazety wydawanej w języku białoruskim „Nowaja Daroga". Łamy tej gazety roją się od płomiennych artykułów Iljaszewicza wychwalających faszyzm, Hitlera, nowy porządek w Europie, wprowadzany przez hitlerowców i ziejący nienawiścią do podbitych narodów.

Aktywnym pomocnikiem Iljaszewicza był jego zastępca, Bazyli Tomaszczyk. Grono szowinistów, które zebrało się w Białymstoku wokół Iljaszewicza i Tomaszczyka, starało się za wszelką cenę rozwinąć na szeroką skalę robotę nacjonalistycznego komitetu w terenie. Szło to jednak opornie i przynosiło bardzo znikome rezultaty.

Co się kryło za szyldem pracy „kulturalnej"?

Praca komitetu „Abjednannie" szła w zasadzie w dwóch kierunkach — oficjalnym i nieoficjalnym. Robota oficjalna polegała na tym, że kierownictwo zajmowało się niby to pracą kulturalno-oświatową organizując niby to szkoły białoruskie czy też zespoły artystyczne z odpowiednim programem odpowiadającym faszystom. Robota nieoficjalna, prowadzona przez Iljaszewicza i jego zaufanych pachołków, była znana tylko wtajemniczonym i nosiła charakter ściśle tajny.

Iljaszewicz nie tracił kontaktu z faszystowską służbą bezpieczeństwa. Stale odbywał narady ze wspomnianym Hausmannem oraz kierownikiem Nachrichten Abteilung „N" (oddział informacji, czyli wydział do spraw agentury w gestapo), kryminalratem SS-hauptsturmfuehrerem Schmidtem i kierownikiem wydziału IV-go kryminalratem SS-hauptsturmfuehrerem Lotharem Heimbachem. Tam omawiano sposoby walki z białoruskim komunistycznym podziemiem, z partyzantami. Snuto projekty, w jaki sposób najlepiej zatruć jadem nacjonalistycznej nienawiści umysły ludzi.

Szły również narady z udziałem Iljaszewicza o tym, jak powiększać siatkę szpicli i agentów na Białostocczyźnie. Iljaszewicz skrupulatnie wypełnia zadania, zlecone mu przez opiekunów z gestapo. Dobiera odpowiednich ludzi spośród komitetu i przekazuje ich na usługi gestapo, gdzie zostają agentami.

Jednym z arcyłotrów i arcymorderców, przekazanych przez Iljaszewicza do gestapo na agenta, był Eugeniusz Biwojno z ulicy Granicznej nr 8 w Białymstoku, który na Białostocczyźnie był znany jako agent „Karol" — 32. Na skutek jego doniesień setki ludzi na Białostocczyźnie zostało aresztowanych i wymordowanych. Z innych agentów, byłych aktywistów „Abjednannia", przekazanych przez Iljaszewicza na usługi gestapo należy tu wymienić: popa ze wsi Bоćki, pow. Bielsk-Podlaski, Mikołaja Turowskiego, psd. „Zimnicki" vel „Zimnik" nr 34, Jerzego Turowskiego (syna Mikołaja), psd. „Żorż" nr 93, Helenę Łukaszewicz z Białegostoku i wielu innych.

(c.d.n.)

„Drzewa umierają stojąc" Aleksandra Casony w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie. Reżyseria — Natalia Szydłowska, scenografia — Jerzy Szeski. W roli głównej — Mieczysława Ćwiklińska.

NA ZDJĘCIU: Mieczysława Ćwiklińska w roli babki.

CAF — fot. Uchymiak

OBRAZKI
z ulic
MOJEGO MIASTA

Dziewczynka nigdy dotąd nie kaprysiła. W Domu Dziecka uważano ją za najbardziej posłuszną i grzeczną wychowankę. Należała do tych dzieci, których uśmiech rozbrajał najzatwardzialszych cyników. Miała już 6 lat i od tylu właśnie lat przebywała w dużym gronie rówieśników. Ale jesienią, kiedy dzieci wychodziły do lasu na spacery, zainteresowała się dziewczynką jakaś bardzo miła i młoda jeszcze pani. Siadała pod drzewem na ławce i przypatrywała się dzieciom zbierającym pożółkłe liście. Przynosiła niekiedy cukierki, które dzieliła między dzieciarnię sprawiedliwie. Dziewczynkę często tuliła do siebie, gładziła jej jasne włoski i mówiła tkliwie — moja córeczko. Dziewczynka nie wiedziała co znaczy słowo córeczka. Czuła jednak, że musi to być coś bardzo miłego, coś słodkiego, coś jeszcze lepszego niż przynoszone cukierki. Kiedy dzieci wołały ją po imieniu, mówiła — ja jestem córeczka. Mówcie na mnie córeczka.

Przyszły uporczywe deszcze i dzieci coraz rzadziej wychodziły do lasu. Dziewczynka nie widziała już miłej i ładnej pani. Myślała o niej rano, kiedy się budziła, myślała o niej przy obiedzie, śniła o niej w nocy. Nikt już dziewczynki tak czule nie tulił do siebie i nie nazywał córeczką. Stała się ponura i kapryśna. Nawet dzieci niechętnie się bawiły ze smutną dziewczynką.

Minął miesiąc. I któregoś popołudnia szarego i dżdżystego przyszła do Domu Dziecka ta sama miła pani z jakimś równie miłym panem. Dziewczynka poznała ją od razu. Czuła się tak, jakby jej darowano wiele, wiele cukierków.

— Moja córeczko! — powiedziała pani, a pan wziął ją na ręce. Ramiona miał szerokie i kołysał w nich powoli nową córeczkę.

A. S.

ELIMINATKA

O	B	B	U	R	D	A	U
J	B	E	R	M	A	Y	P
B	T	R	Y	A	S	R	I
Ą	R	C	A	S	T	Z	A
R	K	A	Ó	B	Ł	A	N
A	Ą	T	T	Y	A	S	K
A	I	T	Ą	A	C	K	L
E	Z	C	A	I	K	A	T

Z pionowych rzędów wykreślić osiem wyrazów czteroliterowych o poniższym znaczeniu. Pozostałe nieskreślone litery czytane kolejno rzędami poziomymi dadzą rozwiązanie, którym jest aktualne hasło społeczne.

Znaczenie wyrazów

1. Rzeka, nad którą leży Kościan
2. Stop z miedzi z cyną
3. Bliski krewny
4. Cześci należności
5. Prawy dopływ Wisły
6. Szturm, ofensywa
7. Mocny napój spirytusowy
8. Umowa, układ

Rozwiązania nadsyłać należy do dn. 15 grudnia. Wśród autorów rozwiązań rozlosujemy 5 nagród książkowych.

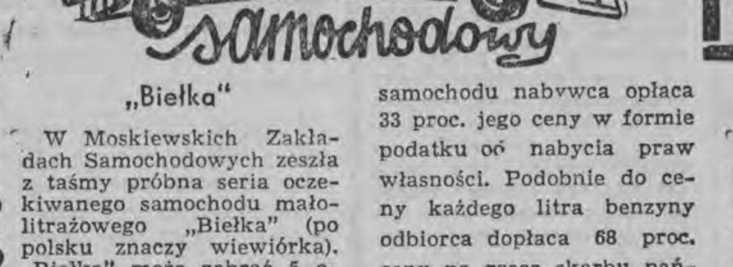

„Biełka"

W Moskiewskich Zakładach Samochodowych zeszła z taśmy próbna seria oczekiwanego samochodu małolitrażowego „Biełka" (po polsku znaczy wiewiórka). „Biełka" może zabrać 5 osób, średnia szybkość 80 km/godz., zużycie paliwa 6 litrów na 100 km. Samochód posiada silnik dwucylindrowy.

Dochody z motoryzacji we Francji

We Francji przy kupnie samochodu nabywca opłaca 33 proc. jego ceny w formie podatku od nabycia praw własności. Podobnie do ceny każdego litra benzyny odbiorca dopłaca 68 proc. ceny na rzecz skarbu państwa. Roczny wpływ z tytułu tych podatków wynosi 450 miliardów franków. Dla porównania warto dodać, że podatek od pensji wynagrodzeń i rent wynosi 200 miliardów rocznie.

Radykalna metoda

Policja w Bejrucie (Liban) karze automobilistów naruszających przepisy o parkowaniu pojazdów — wypuszczaniem powietrza z opon samochodów. Metoda ta okazała się bardzo skuteczna i radykalna i poważnie zmniejszyła ilość parkowanych w niedozwolonych miejscach samochodów.

Francuski samochód „Renault Floride" wersja Coupé. Nadwozie opracowała włoska firma stylistów samochodowych „Ghia".

Pożyteczna dyskusja o sztuce wśród białostockich plastyków

W ubiegły czwartek w klubie MPiK w Białymstoku odbyło się spotkanie poświęcone ocenie zorganizowanej niedawno wystawie plastyków-amatorów, którzy wystawiali swe prace w sali klubu. Organizatorem spotkania był klub plastyczny ZMS. Zebrani artyści plastycy, plastycy-amatorzy i grono zainteresowanych bardzo żywo dyskutowali zarówno na temat prac jak i różnych kierunków sztuki. Przy okazji powtórzono niemal całą historię sztuki — jak twierdzą żartobliwie niektórzy z uczestników dyskusji.

Przedstawiciele starszego pokolenia opowiadali się po stronie malarstwa tradycyjnego, młodzi starali się wyjaśnić swoje poglądy. Mimo licznych polemik wszyscy doszli do zgodnego wniosku, że wystawa była bardzo interesująca i że jak najczęściej warto organizować tego typu dyskusje o sztuce i spotkania.

W najbliższym czasie zbierze się specjalna komisja, która wybierze najbardziej interesujące prace i przyzna nagrody. Wszyscy uczestnicy wystawy otrzymają dyplomy. Równocześnie wydany zostanie katalog wystawy. (s)

Czy znasz przepisy ruchu kołowego?

Wielka impreza dla młodzieży szkolnej

W najbliższą niedzielę 7 bm. odbędzie się w klubie MO przy ul. Lenina 3 wielka impreza dla młodzieży szkolnej — szczególnie dla klas V — VI — VII — zorganizowana przez Służbę Ruchu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Białymstoku.

W imprezie wezmą udział: zespół baletowy Ośrodka Dziecięcego WDK pod kierownictwem Anny Bekker i zespół muzyczny. Zasadniczą częścią imprezy będzie wielki konkurs z nagrodami pod nazwą „Czy znasz przepisy ruchu drogowego"? Na zakończenie wyświetlony zostanie film krótkometrażowy pt. „Nie zawsze winien kierowca".

Wstęp na imprezę wolny. Sądzimy, że rodzice i nauczyciele zachęcą dzieci do udziału w konkursie. Niedocenianie przez nasze społeczeństwo znajomości ruchu drogowego prowadziło do wielu tragicznych wypadków, których ofiarą padały częstokroć dzieci. Dlatego inicjatywę Służby Ruchu Komendy Wojewódzkiej MO należy powitać z dużym zadowoleniem.

Początek imprezy o godz. 10.

Spotkanie z działaczami KPP i KPZB

Wydział Propagandy KW PZPR w Białymstoku zawiadamia, iż w dniu 8 grudnia br. o godz. 11, w dużej sali konferencyjnej KW, odbędzie się spotkanie wojewódzkiego aktywu partyjnego z działaczami KPP i KPZB. Na spotkaniu obecni będą towarzysze z aktywu centralnego, którzy w latach międzywojennych brali udział w ruchu rewolucyjnym Białostocczyzny.

Czyżby dobry znak?

Widocznie lato sprzyja wybitnie wybrykom chuligańskim. W letnich miesiącach bowiem kolegium orzekające rozpatrzyło 514 spraw właśnie za chuligaństwo.

W ostatnim kwartale cyfra ta zmniejszyła się do 86.

A może to pocieszający znak, że chuligani przestają być chuliganami?

20 ton mąki ziemniaczanej w magazynach a w sklepach ani deka

Chodzą ludzie po sklepach, szukają mąki ziemniaczanej a tymczasem mąka leży w magazynach Wojewódzkiej Hurtowni Artykułów Spożywczych. Zapasy mąki ziemniaczanej sięgają 20 ton. Sprzedaż mąki napotyka na trudności. Tego towaru nie można sprzedawać nie opakowanego. A paczkowanie mąki ziemniaczanej jest podobno żmudne.

Tłumaczenie jest co najmniej śmieszne i nie do przyjęcia. Klienci chcą mieć towar, a zadaniem handlu jest dostarczyć go na półki sklepowe.

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. Aleksandra Węgierki — W sobotę i w niedzielę — „Cyd" P. Corneille'a, godz. 19.

KINA

„Pokój" — W sobotę i w niedzielę — „Pigułki dla Aurelii", produkcji polskiej, godz. 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16).

„Ton" — W sobotę — „Celuloza", produkcji polskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. **W niedzielę** — Program składany z kolorowych bajek dla dzieci, godz. 10 i 11.30 (cena biletu 3 zł). „Pod gwiazdą frygijską", produkcji polskiej, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — W sobotę i w niedzielę — „Legenda o miłości", godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16).

„Roma" — „Pętla", produkcji polskiej, **w sobotę** godz. 15, **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — W sobotę i w niedzielę „Cyrano de Bergerac", produkcji USA, godz. 16.30 i 19 (dozwolony od lat 12).

WDK — W niedzielę — Kino Aktualności: — godz. 11 i 16, „Wycieczka do ZOO", „Lądujemy w Sofii", „Slalom specjalny" i kronika filmowa 46.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Popiół i diament"

„1 Maja" w Łapach — W sobotę — „Prawdziwy koniec wielkiej wojny", w niedzielę — „Kapelusz pana Anatola"

„Zorza" w Ełku — „Portier z lazurowego wybrzeża"

„Milenium" w Łomży — „Wyznania hochsztaplera F. Krulla"

„Październik" w Łomży — W sobotę — „Młodość Chopina", w niedzielę — „Pętla"

Suwałki — „Ulica Graniczna"

Augustów — „Pożegnania"

BielskPodl. — „Cyrano de Bergerac"

Grajewo — W sobotę — „Skarb", w niedzielę — „Ewa chce spać"

Olecko — „Dezerter"

Zambrów — W sobotę — „Człowiek na torze", w niedzielę — „Kanał"

Hajnówka — W sobotę — „Pokolenie", w niedzielę — „Godziny nadziei"

Sokółka — W sobotę — „Eroica", w niedzielę — „Zakazane piosenki"

Mońki — „Paragraf i miłość"

Gołdap — „Pierwszy wyścig"

Wys. Mazow. — „Bigamista"

Kolno — „Ewa chce spać"

Czyżew — „Lecą żurawie"

Szepietowo — „Wyznania hochsztaplera F. Krulla"

Czarna Wieś — „Na naszym podwórku"

Biał. Zakłady Graf. E-1

Ciekawsze audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.00 Sami nie wiemy, co posiadamy — felieton; 6.40 Muzyka poranna; 10.00 Grają orkiestry rozrywkowe; 10.35 Radiostacja młodości; 11.00 Poranny koncert szopenowski; 11.45 Porady praktyczne dla kobiet; 15.10 Swojskie melodie; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Podwieczorek taneczny; **17.00 Felieton kulturalny; 17.10 Koncert życzeń; 17.40 Felieton tygodnia;** 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 20.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 21.00 Małysiakowie; 21.30 Na fali humoru i satyry; 24.00 Grają orkiestry taneczne.

...I W NIEDZIELĘ

7.40 Muzyka poranna; **9.50 Poezja i muzyka** (wiersze poetów białostockich); 10.30 Koncert; 12.05 Poranek symfoniczny; 13.40 Koncert życzeń; 15.00 Audycja dla dzieci; **15.45 Na radiowej estradzie; 16.30 Koncert szopenowski;** 17.15 Czego chętnie słuchamy; 19.00 „Dziewięć kochanek kawalera Dorna — słuchowisko wg. K. Makuszyńskiego; **21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.35 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.45 Muzyka taneczna.

Ogłoszenia Drobne

Sprzedaż

Pianino krzyżowe Szreder sprzedam. Białystok, Artyleryjska 10 (właściciel domu). g 2988-1

Pilnie sprzedam lub wydzierżawię magazyn drewniany 27 m² w śródmieściu. Wiadomość: w godz. popołudniowych, tel. 20-64. g 2971-1

Sprzedam futro. Białystok, Zamenhofa 30 m. 1, Zofia Kulesza. 3000-1

Sprzedam akordeon 32 basy, czeski, nowy — 2.200 zł. Wiadomość: Sienkiewicza 2 m. 9, tel. 27-59. g 2992-1

Okazyjnie sprzedam nowe futro piżmowce grzbiety. Białystok, Sienkiewicza 26 m. 5, I piętro, tel. 22-85. 2999-0

Sprzedam szwajcarską maszynę dziewiarską. Adres w Biurze Ogłoszeń. g 3005-1

Różne

Dr B. Zaleski, specjalista chorób dzieci wznowił przyjęcie. Sienkiewicza 2 m. 11, tel. 26-27 (koło postoju taksówek). 3003-1

Unieważnia się zagubioną pieczątkę podłużną „Stołówka Studencka przy Akademi Medycznej w Białymstoku". g 2993-1

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU PASMANTERYJNEGO
w Białymstoku, ul. Warszawska nr 59, tel. 20-75
ogłaszają

przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu osobowego (na chodzie) marki „Mercedes" V-170

Cena wywoławcza pierwszego przetargu wynosi 26.000 zł.

Przetarg odbędzie się w następujących terminach:

I w dniu 15. XII 1958 r. godz. 10-ej
II w dniu 30. XII. 1958 r. godz. 10-ej
III w dniu 14. I 1959 r. godz. 10-ej

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacać na konto zakładu Nr 102-6-126 I Oddział Miejski w Białymstoku najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg lub w dniu przetargu do kasy zakładu.

W/w pojazd oglądać można codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godzinach od 8-ej do 13-ej na placu zakładu przy ul. Warszawskiej 59.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

k 1625-0

GMINNA RADA SPÓŁDZIELCZA
I ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w BACIECZKACH
z siedzibą w Białymstoku, ul. Sportowa nr 6

podają do wiadomości

swym członkom zamieszkałym na terenie m. Białegostoku, by do dnia 31. XII. 1958 r. zgłosili się do biura Spółdzielni po odbiór dywidendy za rok 1956 oraz odbiór nowych książeczek członkowskich.

Po wymienionym terminie należności z tytułu dywidendy zostaną przekazane na fundusz zasobowy Spółdzielni.

k 1624-0

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY SKÓRZANE
PRZEMYSŁU TERENOWEGO
w Białymstoku, ul. Lipowa 19/21, tel. 30-73
polecają

buty filcowe i wyjściowe

oraz inne wyroby skórzane według zamówień odbiorców.

Wysyłka butów filcowych w przeciągu 10 dni od daty zamówienia. Przyjmujemy hurtowe zgłoszenia na produkcję 1959 roku.

k 1620-1

OGŁOSZENIE
w „GAZECIE BIAŁOSTOCKIEJ"
— TO NAJLEPSZA FORMA
REKLAMY

150

STANISŁAW LEM
EDEN

Okazuje się, że stwór o dość pokaźnej budowie (około dwa i pół metra wzrostu) przywędrował sam do łazika, a Doktor go oswoił. Postanawiają więc zabrać ze sobą dubelta. Sprawia to im jednak trudność, gdyż stwór waży około pół tony. Jednak po wielu wysiłkach udaje się wpakować dubelta do samochodu. Po czym ludzie ruszają w powrotną drogę do swego obozowiska...

Dubelt zaczął zdradzać niepokój, poruszał się, pochrząkiwał, a nawet przesuwał się niebezpiecznie w kąt, tak że cały pojazd przechylił się w lewo — Doktor usiłował uspakajać go głosem, bez większego skutku — spojrzawszy w tył, zobaczył, że blada sylweta upodobniła się do zaokrąglonej u szczytu głowy cukrowej — dubelt wciągnął swój mały tors i jak gdyby przestał oddychać. Dopiero kiedy gorąca, momentalna fala i zniknięcie zwierciadlanego odbicia zwiastowały, że przebyli zagadkową linię, wielki pasażer uciszył się, znieruchomiał i nie zdradzał żadnego podniecenia nocną jazdą, chociaż, pnąc się teraz z wysiłkiem po rosnącej pochyłości, łazik kołysał się mocno, nawet zataczał, wydęte koła szorowały ciężko po nierównościach, jechali coraz wolniej, zamiast wartkiego bębnienia opon słychać było wytężony śpiew motorów, parę razy przód wozu uniósł się niebezpiecznie w górę — ledwo już pełzli, naraz, mimo, że koła kręciły się, zaczęli jechać w tył, ławica słabo spojonego z podłożem gruntu osunęła się pod nimi — Koordynator zakręcił gwałtownie kierownicę. Stali. Ostrożnie nawrócił, zaczęli zjeżdżać iksem po stoku na powrót w dolinę.

— Dokąd?! — zawołał Chemik. Powiewy nocnego wiatru przynosiły drobniutkie krople, chociaż deszcz nie padał.

— Spróbujemy w innym miejscu — dorzucił, podnosząc głos, Koordynator. Znowu się zatrzymali, plama ruchomego reflektora popełzła w górę, coraz bledsza w oddaleniu, wytężali wzrok ale mało co było widać. Niewiele dowiedziawszy się dzięki świetlnemu rozeznaniu, raczej na chybił trafił ruszyli pod górę, pochyłość stała się rychło tak samo stroma, jak w miejscu, w którym się obsunęli, ale grunt był tu suchy i łazik ciągnął dzielnie, ilekroć jednak Koordynator usiłował skręcić tak, by mieć na kompasie północ, maszyna zaczynała groźnie zadzierać maskę, siadając niemal na tylnych balonach i zmuszała go do jazdy z rosnącym zachodnim odchyleniem. Było to niepomyślne, bo należało się liczyć z trafieniem w gąszcz krzaków, które, o ile pamiętał, porastały cały niemal brzeg zerwy wyżynnego plateau, ku któremu się wspinali. Nie miał na to jednak rady. Światła reflektorów trafiły w mroku na szereg białych, poruszających się pomału postaci, nie, to były mgielne opary, chmura połknęła ich raptownie, zrobiło się ciemniej, trudno było oddychać, pochłodniało, po przedniej szybie, po niklowych rurach oparć potoczyły się krople skonsenowanej wody, nieprzejrzyste tumany to gęstniały, to rzedły, o kierowaniu wozem nie było co myśleć. Koordynator prowadził na ślepo, usiłował tylko jechać możliwie ostro pod górę.

151

Reflektory odzyskały nagle wzrok i siłę, mleczne kłęby rozchwiały się, spłynęły w tył, w jasnych pasach ujrzeli spiętrzony garb stoku, a jednocześnie w górze zaiskrzyło się czarne niebo. Wszystkim zrobiło się jakoś raźniej.

— Jak pasażer? — spytał Koordynator, nie odwracając się od kierownicy.

— Dobrze. Jakby śpi — powiedział Doktor zza stojącego przed nim Chemika. Pochyłość, na którą wjeżdżali, stawała się coraz spadzistsza, wóz balansował nieprzyjemnie, przednie koła coraz mniej słuchały kierownicy, środek ciężkości przesuwał się wyraźnie ku tyłowi.

W pewnej chwili, kiedy wóz zatańczył prawie na miejscu i zarzucił przodem, spełzając kilka metrów w bok, Doktor zawołał niespokojnie:

— Słuchaj — może siądę z przodu, między reflektorami, na zderzaku, co?!

— Jeszcze nie — odparł Koordynator. Wypuścił trochę powietrza z gum, łazik osiadł i przez jakiś czas ciągnął nieco lepiej, w skaczących strugach blasku widać było już wysoko w górze nierówną linię krzaków, minęli wielką, gliniastą łysinę, krzaki były coraz bliżej, sterczały czarną szczotką na samym skraju przewieszonych, gliniastych zerw, nie było nawet mowy, aby tamtędy przejechać, a i skręcać, w poszukiwaniu lepszego miejsca, nie dałoby się, parli więc wciąż w górę aż kilkanaście kroków przed dwumetrową ścianką wóz zatrzymał się. Szarpnęły chwytające gwałtownie hamulce. W mocnym świetle żółciła się glina, poprzerastana nitkowatymi korzeniami.

152

Tośmy dojechali — powiedział Chemik i zaklął.

— Daj łopatę — rzucił Koordynator. Wysiadł, ostrzem łopaty wyciął kilka cegiełek gliny, podsadził je pod tylne balony łazika i wrócił do obrywu. Zaczął się nań wspinać. Chemik pospieszył za nim. Doktor słyszał, jak przedzierają się przez suchy gąszcz, trzeszczały łamane gałęzie, błysnęła latarka Koordynatora, zgasła, zapłonęła w innym miejscu.

— Co to paskudztwo! — burknął głos Chemika. Coś zaszumiało, plama światła wahała się w ciemności, aż znieruchomiała.

— To ryzykowne — dobiegł znów głos Chemika.

— Astronautyka ma to do siebie — odparł Koordynator i natężając głos, krzyknął:

— Doktorze! musimy odwalić tu kawał gruntu, na samym brzegu, myślę, że da się tędy przejechać — uważaj tylko na pasażera, żeby się nie wystraszył!

— Dobrze! — odkrzyknął Doktor. Odwrócił się na siedzeniu do dubelta, który trwał skulony bez ruchu. Rozległ się szelest ciurkiem lecącej gliny. „Jeszcze raz!" — stęknął Koordynator, strumienie okruchów szurały po zboczu, nagle rozległ się łomot, trzask i wielka bryła przetoczyła się tuż obok łazika, pecyny ziemi zabębniły po przedniej szybie, miękkie przewalanie się strąconego odłamu ucichło w dole, tylko przez długą chwilę po ściance ściekały okruchy poruszonego gruntu. Doktor pochylił się do przodu — dubelt w ogóle nie zareagował na całe wydarzenie — i skierował ruchomy reflektor w bok. W wardze gliniastej przewieszki powstał szeroki, lejowaty wyłom. Koordynator stał w nim, pracując energicznie łopatą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„WSZYSTKICH TEDY CZAROWNIKÓW I CZAROWNIC najprzód prawo Boskie każe zabijać“

Waldemar Zaborowicz

„Własnym spalił dekretem pięć czarownic żywych,
A drugich pięć mniej winnych utopiwszy w rzece,
Na pamiątkę swych czynów wystawił kaplicę...”

(Naruszewicz „Abrys cnoty”)

Procesy czarownic stanowią jedną z najbardziej ponurych kart historii Europy i wszechwładzy kościoła. Zabobon, będący następstwem wiary w diabła i złe moce piekielne, pociągnął za sobą najstraszliwsze męczarnie i śmierć setek tysięcy niewinnych kobiet posądzonych o zmowę z szatanem. Szczególnie uderzające jest to, że główne nasilenie prześladowań miało miejsce w tym okresie, kiedy podnosiło się na coraz wyższy poziom życie kulturalne narodów europejskich — w okresie odrodzenia, reformacji i rozwoju nauk ścisłych. W tym właśnie okresie urojenia na punkcie czarów i ścigania czarownic opanowały władców kościoła i poszczególnych krajów, doprowadzając tysiąc niewinnych dziewcząt i kobiet do więzień, a stąd przez izby tortur do wody lub na stosy.

Na rozpowszechnienie się procesów o czary wywarła niewątpliwy wpływ ówczesna polityka papiestwa oraz rozwój inkwizycji. Walka prowadzona przez kościół z kacerzami, przemieniała się w procesy czarowników i czarownic. Chcąc zdyskredytować przeciwnika w oczach całego ówczesnego społeczeństwa chrześcijańskiego, najłatwiej go było oskarżać o stosunki z diabłem, o przynoszenie nieszczęść na ludzi i ich dobytek, na całe wsie, miasta i nawet kraje.

Jak kształtowała się wiara w czary

Średniowieczne wierzenia · czary i czarownice można podzielić na trzy grupy różnego rodzaju wyobrażeń. Podstawą całej wiary w czary była pierwsza grupa. Wierzenia te sprowadzały się do tego, że niektórzy ludzie, najczęściej kobiety, posiadają jakoby moc czynienia złego innym ludziom, że mogą zsyłać na nich choroby, wytwarzać nienawiść i miłość, zabijać zwierzęta domowe, zsyłać złą pogodę, uniemożliwiać przeprowadzanie żniw przez sprowadzanie gradu itp.

Druga grupa, to wiara w różnego rodzaju „strzygi” i upiory, wywodząca się ze starych wierzeń pogańskich. Wierzono, że niektóre kobiety udają się nocą na uczty z diabłami, w czasie których zabijają i zjadają nie tylko małe dzieci lecz także i dorosłych. Nocne loty czarownic wyobrażano sobie w różny sposób: jedne czarownice — przy pomocy specjalnej maści — miały zamieniać się w ptaki, najczęściej w kaczki, inne — nie zmieniając ludzkiej postaci miały dosiadać upiornych rumaków, albo jeździć po prostu na jeleniach, kozłach czy świniach lub nawet na miotłach, kijach i widłach.

Trzecia grupa wyobrażeń to wiara, że można zamienić ludzi w zwierzęta i że moc tę posiadają właśnie czarownice. Wierzenia tego rodzaju były już szeroko rozpowszechniane w czasach starożytnych, nie doprowadzały jednak do tak okrutnych prześladowań, jakie miały miejsce w wiekach od XIII do XVIII.

Wraz z wiarą w czary i czarowników rozwijała się wiara w stosunki płciowe między ludźmi i demonami. Już w biblii czytamy, że z małżeństw między synami bogów a córkami ludzi mieli wyrastać tyrani. Według mitów greckich Herkules był synem Zeusa i Alkmeny, a Perseusz—Zeusa i Diany. Frankońscy królowie Merowingowie szczycili się pochodzeniem swego rodu od boga mórz Merovecha i małżonki króla Chlodo. Kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą, miejsce bogów i demonów zajął diabeł — wróg boga i Chrystusa, a każda czarownica była uważana za kochankę diabła, która wyrzekła się wiary w boga. Diabła wyobrażano sobie rozmaicie, najczęściej miał się on zjawiać jako ropucha lub inna żaba, w postaci czarnego kota, albo też jako blady, chudy, pokryty częściowo sierścią mężczyzna z czarnymi, świecącymi oczyma.

Dwa miliony ofiar rezultatem bulli papieża

Decydujący wpływ na rozwój straszliwego zabobonu, jakim była wiara w czary wywarły oficjalne władze kościelne, a szczególnie bulla papieża Innocentego VII z 5 grudnia 1434 roku, wydana z inicjatywy inkwizytorów Henryka Institora i Jakuba Sprengera. Aby uzmysłowić sobie jak głęboko zakorzenił się zabobon wśród najwyższych dostojników kościoła, wystarczy przytoczyć fragment wspomnianej bulli:

„Wiele osób męskiego i żeńskiego rodzaju zapominając o zbawieniu duszy i wierze katolickiej wdają się z demonami, zarówno inkubami (tzn. męskimi) jak i sukkubami (tzn. żeńskimi) sprowadzając zniszczenie i zbrodnie przy pomocy czarów, zaklęć i innych wieszczbiarskich wykroczeń, skutkiem czego niszczeją i giną nowonarodzone dzieci i zwierzęta, płody pól, winnice i owoce w sadach. ponadto zaś złe istoty bólem i udręczeniem nawiedzają ludzi i zwierzęta, odbierają mężczyznom zdolność płodzenia, a kobietom poczęcia, przeszkadzają mężom i żonom w wypełnianiu obowiązków małżeńskich, w bluźnierczy sposób wypierają się wiary”.

Obaj wymienieni wyżej inkwizytorzy otrzymali pełnomocnictwo przeciwdziałania zbrodniom „diabelskich czarów”. Papież nakazał występować przeciwko czarownicom, więzić je i karać jak również wzywać wiernych z ambon do walki z czarami, wyjaśniać i tłumaczyć istotę czarów i ostrzegać przed nimi.

Procesy o czary toczyły się już od początku XIII stulecia. Wydane w 1225 roku w Niemczech przepisy przewidywały karę śmierci za kacerstwo, czarownictwo i trucicielstwo, a tzw. statuty augsburskie z 1227 roku głosiły, że czarownicy będą skazywani na śmierć przez łamanie kołem. Prześladowania nie były jednak jeszcze masowe, a procesy o czary prowadziły sądy świeckie. Dopiero w ciągu XIV wieku zaczęto łączyć wiarę w czary z kacerstwem, a rezultatem bulli papieża Innocentego VIII był istny szał poszukiwań czarownic, jaki ogarnął całą prawie Europę środkową i zachodnią.

Od czasu Innocentego VIII zaczęto we wszystkich sprawach czarownic stosować metody inkwizycji Z ambon rzucano wezwania do wiernych, aby zgłaszali wszelkie podejrzenia w stosunku do znanych im osób, a więc także do rodziców i dzieci, rodzeństwa i przyjaciół — wprowadzono po prostu obowiązek denuncjacji. Przesłuchania podejrzanych o czary były prowadzone przy pomocy tortur w ten sposób, aby osiągnąć przyznanie się podejrzanych do winy i skazywać ich na karę śmierci. Tymi metodami doprowadzono do tego że w XV — XVII wieku przypuszczalnie około dwa miliony osób straciło życie na skutek prześladowań. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku we wszystkich prawie krajach Europy została zniesiona kara za czary.

Procesy czarownic w Polsce

Procesy czarownic w Polsce rozpoczęły się o wiele później niż w krajach zachodniej Europy. Dopiero w XVII wieku procesy o czary rozpowszechniły się w Polsce szerzej, dochodząc w pierwszym ćwierćwieczu XVIII stulecia do szczytu. Ostatni w Polsce wielki proces czarownic odbył się w 1775 roku w Doruchowie koło Kępna. Ofiarą jego padło 14 niewinnych kobiet, oskarżonych przez szlachcica Stokowskiego o rzucenie czarów na jego żonę. Trzy z oskarżonych kobiet nie wytrzymały tortur — zmarły nazajutrz po mękach. Jedenaście kobiet zostało żywcem spalonych na stosie.

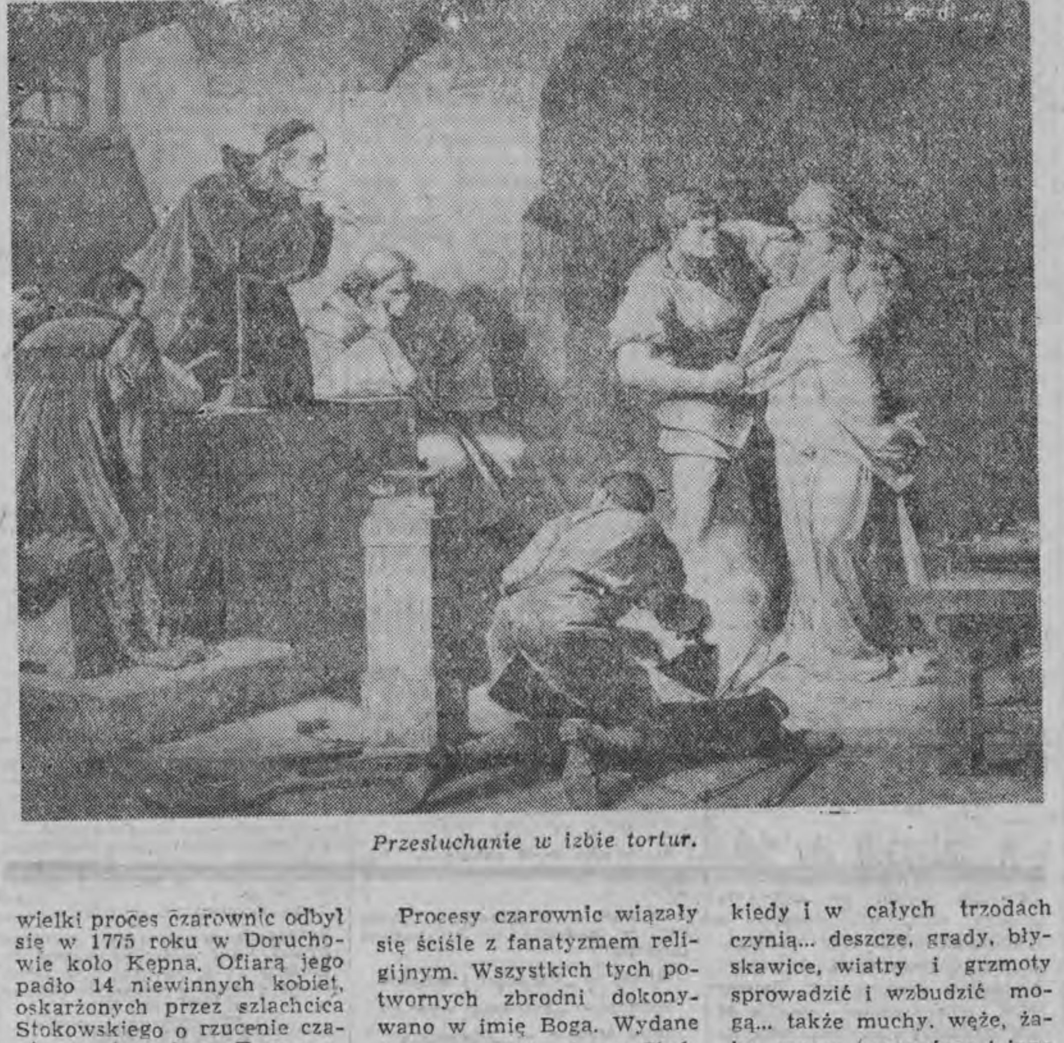

Przesłuchanie w izbie tortur.

Trudno jest ustalić liczbę czarownic spalonych w Polsce. Dokonane dotąd obliczenia, a raczej próby obliczeń wskazują, że na ziemiach polskich zginęło około 30.000 — 40.000 osób, wliczając w to prawomocne wyroki, jak również samosądy dokonywane najczęściej przez ludność wiejską nad rzekomymi czarownicami.

Tak jak i w innych krajach stosowano w Polsce tortury w procesach czarownic chociaż nie były one tak wymyślne jak np. w Niemczech, to jednak wystarczały, by wymusić na niewinnych kobietach przyznanie się do zarzucanych im czynów. Wystarczy wyobrazić sobie jak straszny ból sprawiało rozciąganie na bloku lub drabinie, przypalanie świecami lub siarką, zaśrubowywanie nóg lub palców od rąk, by dojść do przekonania, że tak męczone kobiety przyznawały się do wszystkiego, by w rezultacie spłonąć żywcem na stosie.

Procesy czarownic wiązały się ściśle z fanatyzmem religijnym. Wszystkich tych potwornych zbrodni dokonywano w imię Boga. Wydane jeszcze w 1769 roku w Chełmie dzieło prawnicze Jakuba Czechowicza „Praktyka kryminalna, to jest wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądzenia” wiele miejsca poświęcało sprawie dlaczego i w jaki sposób należy karać czarownice, a równocześnie było świadectwem potwornej ciemnoty i zabobonu. Oto kilka wyjątków:

„Straszny jest występek czarostwa, bo w nim strasznym przypadkiem czarownicy i czarownice z diabłem się łączą, z którym duchem nieczystym łącząc się, ciało swoje i członki, które są naczyniem Ducha Świętego, pod diabła podkładają, a tak wiarę chrześcijańską zgoła oddaliwszy przez comixtia z nim się ciałem jednym stają...

To hultajstwo za pomocą diabelską nienawiść między małżeństwem wzbudzają, sprawie małżeńskiej i potencji rodzącej przeszkadzają, pokarm w mamkach wysuszają i gubią, poronienie w białogłowach, a także w bydle wyrzucanie płodu, a niekiedy i w całych trzodach czynią... deszcze, grady, błyskawice, wiatry i grzmoty sprowadzić i wzbudzić mogą... także muchy, węże, żaby, myszy, szarańcze i inne różne robactwo wprowadzić i na zboże puścić mogą, jako ludzi tak i bydło albo dotknięciem się i wzrokiem, albo samym tylko wzrokiem zabić... Nadto zabijają dusze w ciałach sposobem różnym...

Wszystkich tedy czarowników i czarownic najprzód prawo Boskie każe zabijać... Któż bowiem nie przyzna, że czarownicy i czarownice z diabłem mają ugodę, w której wyprzysięgają się przymierza, w które z Bogiem na chrzcie weszli. A lubo nie wszystkie wyraźnie z diabłem w ugodę wchodzą i jemu usługę wieczną obiecują, Boga jednak wyrzekają się, mając społeczność z diabłem w czym jest oczywista rzecz, że potajemną z nim ugodę mają... A że ten występek daleko cięższy jest nad mężobójstwo, cudzołóstwo, złodziejstwo, a przecię co tymi zmazani są występkami, każdy ich godny sądzi śmierci. Któż tedy nie osądzi cokolwiek pobożności i zdrowego rozumu mający, czy niesłusznie i niesprawiedliwie według prawa tak Boskiego jako i ludzkiego czynią magistraty i sądy, że na życiu tak czarowników jako i czarownice karzą”.

Pomimo takich „przekonywających” wywodów prawniczych i wbrew licznym głosom sprzeciwu, sejm w 1776 roku powziął uchwałę zabraniającą wszystkim sądom rozpatrywania spraw o czary oraz usuwającą stosowanie tortur. Wpłynęła na to w dużej mierze zbrodnia w Doruchowie, która zmobilizowała siły obozu postępowego do walki z zabobonem. W ten sposób wyrosłe z usankcjonowanej przez kościół wiary w diabły i czarownice procesy o czary zostały w Polsce oficjalnie zakazane.

Ale pomimo oficjalnego zakazu, wiara w diabły i czarownice, w gusła i zabobony, przetrwała tu i ówdzie nawet do naszych czasów. Jeszcze w ubiegłym roku ciemnota i urojenie stały się powodem okrutnego morderstwa dokonanego na osobie 84-letniej mieszkanki Chrzanowa — Barbary Waindlich. Jeden z morderców był przekonany, że Barbara Waindlich rzuciła nań czary i spowodowała u niego chorobę umysłową. Pragnąc zlikwidować „czarownicę”, wespół z bratem w nocy z 3 na 4 sierpnia 1957 roku zamordowali staruszkę.

A czy nie zdarzają się jeszcze posądzenia o rzucanie „uroków”, przypadki „wypędzania złego ducha”, różne „odczyniania” i inne urojenia? Trudno jest niestety przezwyciężyć ciemnotę i zabobon. I to nawet w XX wieku, w epoce rozwoju energii termojądrowej i nadchodzących podróży międzyplanetarnych.

* * *

Procesy przeciwko „czarownicom” poprzedzone były wieloma „próbami” oraz najbardziej okrutnymi torturami. Praktyka sądowa w Polsce znała pięć takich „prób”, których dokonywano na osobie oskarżonej o czary, przed właściwymi torturami. Były to: próba łez, szpilek, ognia, wody oraz próba wagi.

„Próba łez“

Próba łez oparta była na rozpowszechnionym przesądzie, że „czarownica” nie umie płakać. Tak więc sędzia wzywał oskarżoną, aby dowiodła swej niewinności przez uronienie przynajmniej jednej łzy. Najczęściej zdarzało się, że na pół martwe ze strachu kobiety nie potrafiły zapłakać na zawołanie. O ile „próba łez” wypadła dla podejrzanej o czary pomyślnie, wcale nie uwalniało jej to od dalszego „postępowania sądowego”.

„Próba szpilek“

Po dokładnym ogoleniu włosów na całym ciele podejrzanej (w ten sposób pozbawiała się „opieki diabła”), sędziowie przystępowali do oględzin ciała w celu odszukania tzw. „znamienia”. Mogła to być jakaś plamka na ciele, brodawka lub blizna. Wszystkie te miejsca kłuto szpilkami i badano czy cieknie z nich krew. Uważano, że z miejsca, które określano jako diabelskie znamię, krew nie powinna cieknąć.

„Próba ognia“

W dalszym ciągu prób proponowano oskarżonej, aby wzięła w dłoń i niosła przez jakiś czas rozpalone żelazo. Jeżeli delikwentka zgodziła się i tę „próbę” odbyła, to orzekano, że pomagał jej w tym szatan i cała próba została oczywiście unieważniona.

„Próba wody“

Była to jedna z najważniejszych prób. Polegała ona na pławieniu czarownic. „Czarownice” wiązano w ten sposób, że prawa dłoń przymocowana była do lewej stopy, lewa dłoń do prawej stopy, a umocowawszy ją na linie wrzucano do głębokiej rzeki lub jeziora. Jeżeli obwiniona nie utonęła, lecz utrzymywała się przez pewien czas na powierzchni, to był to niezbity dowód, że jest „czarownicą”. Jeżeli opadła na dno, nie stanowiło to bynajmniej dowodu niewinności.

„Próba wagi“

„Próba wagi” opierała się na powszechnej wierze, że „czarownice” są lżejsze, niż normalni ludzie. Oskarżoną ważono bardzo dokładnie, sprawdziwszy uprzednio czy nie ukryła przy sobie jakiegoś ciężkiego przedmiotu.

Należy nadmienić, że wszystko co przemawiało na korzyść oskarżonej, określano jako sprawki szatana i że dopiero po tych próbach rozpoczynały się prawdziwe tortury, na których najokropniejszymi mękami wymuszano przyznanie się do winy. Wyrok skazujący prawie zawsze głosił: kara śmierci przez spalenie żywcem na stosie.

Tortury miały rzekomo wydobywać z oskarżonej „prawdę”. Np.: niejaka Anna Ratajka ze wsi Wierzbowice, sądzona w roku 1699, zeznała na torturach, że: „otruła dziecko i oddała je diabłu na Łysej Górze. Zatrzymywała deszcz, aby ziemi nie ożywiał, a także sporządzała proszki z koszul trupich i parszywych żab...”. (O)